# WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE

oraz

## Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją

**Ks. kan. Dr Kaźmierza Karłowskiego**

Nr 2 luty 1948

POZNAŃ Rok IV

WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE
oraz szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Nr 2 Luty 1948 Rok IV

Ks. Dr Lech Kaczmarek.

# Dziś i jutro Europy

*(Z przemówienia papieża Piusa XII w dniu 22. XII. 1946 r.).*

(Acta. Ap. Sed. vol. 39, r. 1947 s. 5 n.).

Minęło kilka lat od zakończenia wojny, a jednak ludzkość nie doznaje wrażenia pokoju. Radosne upojenie zwycięstwa wydaje się, że zanikło. Piętrzą się tysiączne trudności w tworzeniu pokoju na świecie. Wszystko to napawa lękiem głowę Kościoła, a faktem jest i zwyciężeni i zwycięzcy czują się niezadowoleni. Rzecz jasna, że Kościół nie wkracza i nie interweniuje w licznych kontrowersjach czysto doczesnych, a absorbujących umysły polityków. Niemniej jednak nie może milczeć tenże Kościół, gdy chodzi o sprawy duchowej pacyfikacji świata. Zresztą Kościół jest matką, a los duchowy wszystkich dzieci jakimi są narody jest mu drogi. Nie żądajcie — głosi Ojciec św. w jednym ze swoich ostatnich przemówień, — aby matka nie kochała wszystkich dzieci. Papież podkreśla z naciskiem, że aczkolwiek słowa jego będą źle interpretowane i uważane za wyraz propagandy politycznej, to jednak duch miłości i troska o całość duchową ludzkości zmuszają go do wypowiedzenia się w sprawie t. zw. „dziś i jutra Europy". Nakaz Chrystusowy „idźcie i nauczajcie" zmusza i zobowiązuje do przestrzegania ludzkości powojennej przed powtarzaniem niedawno popełnianych błędów minionej wojny. Nie zależy mi na tym, abym od ludzi był sądzony, bo Ten, który sądzi mnie to Bóg — głosi za św. Pawłem Ojciec św. Gdy ogłaszano Kartę atlantycką po raz pierwszy, narody nareszcie odetchnęły, tymczasem rzeczywistość międzynarodowa ujęta w ramy licznych konferencyj nie zdaje się potwierdzać nadziei pokoju. Narody Europy w ustawicznym poruszeniu, w wrzeniu nie rokują dobrych nadziei. Papież zwraca się do rządców

państw z apelem, by dołożyli wszystkich starań celem usunięcia międzynarodowych i lokalnych tarć i wykazali maksimum dobrej woli, celem definitywnej pacyfikacji stosunków międzynarodowych. Jeżeli w minionej wojnie okazały narody niezłomną siłę oporu przeciwko najeźdźcy, niech teraz taką samą okażą siłę w skutecznych staraniach o pokój.

„Jeżeli pragniecie słusznie ujrzeć imiona wasze złotymi głoskami wypisane w dziejach, jeśli pragniecie się stać prawdziwymi dobrodziejami rodu ludzkiego, nie wolno wam — głosi Ojciec św. — ani na chwilę ustawać w pracy pokojowej i trzeba wam szukać w granicach sprawiedliwości wspólnych punktów porozumienia".

„Bez wątpienia smutna miniona wojna wywołana niesłuszną agresją i kontynuowana niezwykle długo — nie mogła się zakończyć zwykłym pokojem, pozbawionym gwarancyi, które by skutecznie przeciwstawiły się możliwości powtórzenia podobnych najazdów" — głosi Pius XII. W zabiegach o pokój — stwierdza Ojciec św. — stoi często teoria zdala od praktyki. Wypada przewidzieć szereg przyszłych możliwości dostosowania się do życia. Jeżeli kiedy, to właśnie dziś trzeba wrócić do szczerości Betleemu. Nie wolno tracić nadziei uzgodnienia się wzajemnego narodów. Nie wolno też z drugiej strony okazywać małoduszności w obliczu rosnącego morza pychy i brutalności antychrześcijańskiej. Nie wolno chrześcijaninowi okazywać zmęczenia w walce przeciwko fali bezbożnictwa naszych czasów. „Nie wolno pochylać czoła, uginać kolan, podnosić bezbronnych rąk".

Przeciwko Kościołowi stosuje się zawsze tę samą taktykę — głosi Pius XII. „Uderz pasterza, a rozprosza się owce". To taktyka równie pyszna jak i niechwalebna. Powtarza się ona w wielu miejscach, stosuje się ją także wobec Stolicy piotrowej. „Kościół nie boi się, choć serce jego krwawi. Nie boi się, bo oparty na Boskim przyrzeczeniu niezniszczalności. A jednak krwawi na widok zguby tylu dusz".

Dziś jak onegdaj, jutro jak i dziś wszystkie usiłowania rozdarcia i rozbicia Kościoła ulegną sile życiowej nieśmiertelnego vinculum caritatis, które łączy pasterza z trzodą. Takimi słowy kończy papież Pius XII jedno ze swych ostatnich przemówień wyrażających gorące pragnienie pokoju dla świata i odwagi „acies ordinata" w walce „cum duce tenebrarum". Dziś i jutro Europy szczęśliwe zależy od bratniej zgody narodów i od nie porzucenia etyki Tego, który o sobie powiedział, że „zwyciężył świat".

Ks. Józef Winkowski.

# O planowanie

Krótki rzut oka na możliwości niezwykle korzystnego momentu dla rozwoju i potęgi katolicyzmu, w chwili obecnej, o którym wspomnieliśmy w niedawnym numerze „Wiadomości", na wyjątkowe może szanse wiary i Kościoła także w naszym tak ciężko dotkniętym i udręczonym społeczeństwie, siłą rzeczy domaga się odpowiedzi, a może i obszerniejszej, głębszej dyskusji na pytanie, jak ten moment wyzyskać, co uczynić, by niewyzyskany, nie daj Boże, nie minął bezpowrotnie. Wszak historia Kościoła uczy, że już nieraz przeoczyliśmy iście przez Boga zesłane chwile wielkich możliwości...

Wśród wielu myśli, projektów i pomysłów jeden mi się w odpowiedzi na tę kwestię od długich lat nasuwa z niezwykłą siłą i uporczywością.

W polityce wewnętrznej państw nowożytnych od dawna już słyszymy o t. zw. planowaniu. O osobnych urzędach powołanych w tym celu do życia, o wybitnych fachowcach wezwanych do współpracy. Rzecz zasługuje w wysokim stopniu na uwagę.

Nie obniża wartości samej idei ani to, że rozwinęła się na terenie świeckiej instytucji, ani to, że nie wszędzie osiągnęła swój skutek, ani to nawet, że w niejednym państwie stała się tylko piękną teorią, może nawet świadomą a pustą propagandą, za którą nie kryła się rzeczywistość.

Habeant sibi!

Ale myśl sama, idea była i jest niezaprzeczenie logiczną, zdrową, celową, a przeto możnaby nieśmiało zapytać, czy coś podobnego nie godziłoby się przynajmniej wypróbować na terenie naszego życia katolickiego? Wszak nie od dziś słychać gorzkie skargi na jego rozbicie, na bezplanowość, na brak koordynacji zamierzeń i wysiłków. Więc, krótko mówiąc, myśl o pewnym, przynajmniej na okres kilku lat, planowaniu na naszym kościelnym terenie nie byłaby znowu tak bardzo błędną czy choćby niewłaściwą.

Krótko mówiąc, idzie o wypracowanie pewnych haseł i idei wspólnych i pewnych powszechnie przyjętych metod działania i pewnych dla nich — najprościej conajmniej rocznych — okresów intensywnej, a zagarniającej wszystkie dziedziny życia kościelnego pracy.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że tych haseł, a raczej tematów nam nie braknie. Wymienię kilka.

A najpierw negatywnych, bo te najmocniej dziś bolą i palą. Więc pijaństwo wprost zastraszające, powszechne; więc rozpusta (ponoć

w niektórych okolicach około 60% ludzi zakażonych wenerycznie). Obydwa grożą wprost biologicznym podcięciem bytowania narodu. Z pozytywnych zaś: idea życia nadprzyrodzonego, jedność i zgoda społeczna, małżeństwo i rodzina, miłosierdzie chrześcijańskie, pogłębienie kultury religijnej, poszanowanie czci bliźniego, wartość i poziom bractw i organizacji kościelnych, prasa katolicka, poparcie misyj i cały szereg innych.

Pomyślmy teraz, że na pewien rok wybrano jedną z tych dziedzin, że ogłoszono jedno jędrne, jasne, kategoryczne hasło pracy całorocznej wszystkich duchownych i świeckich członków Kościoła. Że skoncentrowano i skoordynowano pracę, wysiłki i atak na jednym punkcie. Że w tym czy owym roku wprzęgnięto w służbę takiego hasła ambonę i konfesjonał, zwyczajne kazania, rekolekcje i misje parafialne czy zakonne, prasę, radio, bractwa i związki... Że wydano na parę miesięcy przedtem dyrektywy, instrukcje, może nawet gotowe już i opracowane przez wybitnych fachowców tematy. Że stworzono poważny i obdarzony pewną egzekutywą organ kontrolny tej „katolickiej roboty". Że stało się to na terenie całego kraju, wszystkich diecezji i parafii... Czy można mieć wątpliwość, że owoce będą, że być muszą? Że nasze szanse z roku na rok będą zwyżkować, mnożyć się i rosnąć?

Przecież pod względem organizacji, posłuchu, karności jesteśmy my, katolicy, członkami doskonałego społeczeństwa! Owszem, ze względu na Ducha świętego rządzącego Kościołem, ze względu na boską hierarchię i cały szereg czynników i pomocy nadprzyrodzonych, z którymi nic się nie da porównać, społeczeństwem najdoskonalszym! Ileżby można takim planowym, jednolitym wysiłkiem osiągnąć!

Wszak próby, acz w niewielkim zakresie, takiego planowania, takiej koordynacji w polskich diecezjach już były. Że wspomnę idee i hasła rzucane przez Najprzew. Episkopat na doroczną uroczystość Chrystusa Króla. Albo ostatnio równoczesne poświęcenie parafii, diecezji, całej wreszcie Polski Niepokalanemu Sercu Marii. (Ileż ta właśnie równoczesność aktu miała w sobie namaszczenia i siły!). Dalej uzgodnienie przez czynniki nadrzędne działalności Akcji Katolickiej, później też i Caritas'u. W szczuplejszej zaś dziedzinie hasła pracy rzucane dziesiątkom tysięcy młodzieży szkolnej sodalicyjnej przez władze związkowe. Czy znowu akcja realizowania ślubów jasnogórskich młodzieży akademickiej.

Rzecz jasna, że w każdym z tych wypadków trzeba było trochę rezygnować z partykularnych, terenowych czy regionalnych, diecezjalnych czy związkowych upodobań, zamysłów, ale któż zaprzeczy, że

w ostatecznym wyniku i te partykularne czynniki wynosiły z swej rezygnacji ogromną korzyść dla swych prac i zamierzeń. Słusznie powiedział na jednym z ogólno-polskich zjazdów sodalicyjnej młodzieży wybitny znawca ducha sodalicyjnego i moderator: „Prawo kościelne nie zna właściwie tego rodzaju związków. Każda sodalicja, każdy moderator cieszy się pełną autonomią w swoim zakresie. Ale prawo kościelne nie zabrania rezygnacji z pewnych własnych uprawnień i uczynienia z nich ofiary dla osiągnięcia wyższego dobra, dobra wspólnego. Ten drobny uszczerbek w autonomii stokrotnie wynagrodzi się przez podniesienie ogólnego poziomu życia sodalicyjnego we wszystkich kołach, przez dyrektywy, wydawnictwa, zjazdy, rekolekcje, co poszczególnym wysiłkiem, bez nadrzędnego organu byłoby nie do pomyślenia".

Lecz cóż robić z potrzebami lokalnymi zrzeszeń i jednostek organizacyjnych, z potrzebami poszczególnych diecezji, dekanatów, parafii? Ależ nic tutaj nie stałoby na przeszkodzie, by każda z nich opracowała regionalny, szczegółowy, roczny plan pracy, wszakże z uwzględnieniem ogólnego planu nadrzędnego. W jego szerokich ramach i na ten szczegółowy miejsce się znajdzie. Owszem, trzeba, aby się znalazł! Musimy tylko zdobyć się na to, by raz wyjść poza opłotki własnej zagrody, rozszerzyć umysł i serce na wielki, dalekosiężny widnokrąg pracy zorganizowanej i bardzo planowej, nawet i właśnie w dziedzinie ścisłego duszpasterstwa, dziś tak bardzo idącego luzem, może nawet samopas przy najlepszych zresztą chęciach samych duszpasterzy.

I jeszcze jedno. A rzecz to wielkiej wagi.

Wystarczy bardziej poufnie porozmawiać dziś z młodymi świeckimi katolikami, ale i z młodymi księżmi, nawet już klerykami, by wyczuć ów wielki głód autorytatywnych wskazań, dyrektyw, planów. Do pracy bowiem wprost się palą. A z ilomaż zasadniczymi kwestiami rady sobie dać nie mogą... ...Iść na pracę społeczną, zewnętrzną czy raczej najpierw sięgać w głąb własnej duszy i dusz wiernych. Prowadziś pracę cichą, czy raczej bez skrupułu walczyć z otwartą przyłbicą? Odcinać się bezwzględnie od modnego dziś marksizmu czy raczej próbować kompromisów itd., itd. To jest w umysłach, w duszach i na to trzeba dać jasną odpowiedź i wytyczyć jasny plan działania, bo inaczej niewykluczonym bedzie szukanie dróg na własną rękę i zbaczanie z drogi na własne ścieżyny, najczęściej bardzo niebezpieczne. O ileż łatwiej dziś rzucić plany niż później prostować i sprowadzać na właściwe, integralnie kościelne szlaki.

Śmiem przeto twierdzić, że czas już najwyższy na stworzenie ramowego przynajmniej planu pracy katolickiej w Polsce, na stworzenie

pewnych jej kanonów bezwzględnie i wszystkich obowiązujących. Taki plan, taka powszechna równoczesna krucjata nauki, łaski, modlitwy i pracy musiałaby w Polsce dzisiejszej odnowić oblicze ziemi, musiałaby przynieść znakomite wyzyskanie szans katolicyzmu w chwili idącej.

Oczywiście, wszyscy zdajemy sobie sprawę, że najwyższe i ostatnie słowo w tej kwestii należy do Najdost. Episkopatu. Może jednak dyskusja na łamach naszej prasy dostarczyłaby temu słowu materiału, przygotowania i wysondowania opinii duchowieństwa polskiego. Może i warto byłoby ją już podjąć i przeprowadzić.

**Ks. Dr Jan Czuj, Prof. U. W.**

II.

## Kaznodziejstwo okresu złotego Ojców Kościoła

W wieku czwartym nastąpiły w położeniu Kościoła zasadnicze zmiany, które musiały oddziaływać na obrzedy religijne i związane z nimi kazanie. Konstantyn Wielki zadał śmiertelny cios pogaństwu. Kościół uzyskuje nie tylko prawa, ale i pewne przywileje. Religia chrześcijańska staje się religia państwowa, wobec czego rosna zadania Kościoła względem społeczeństwa, którego masy garną się ku światłu Ewangelii. Takie instytucje jak katechumenat i karność kościelna, nie mogą już wystarczyć ani nadażyć; ma im spieszyć z pomocą nauczanie w formie kazania. Należy bowiem teraz z jednej strony szerzyć prawdę chrześcijańską i budować płynąca z niej moralność, z drugiej zaś prawde tę i moralność pogłębiać. Wszak chociaż pogaństwo ma złamany kręgosłup, to jednak jeszcze daleko do zamknięcia się nad nim wieka trumny. Tłum, który dziś napełnia kościół, czy kaplice, jutro cisnać się będzie skwapliwie do cyrku lub teatru. Nie mało bedzie takich, co bedą zachowywali post, ale na jego zakończenie będą się oddawali obżarstwu i pijaństwu. A cóż mówić o szóstym i dziewiątym przykazaniu?

Dobre jest chrześcijaństwo dla duszy, ale czyż można łatwo i prędko zerwać z prawami i zachciankami ciała? Azaliby się nie dało może pogodzić chrześcijańskiej surowości z pogańską miękkością, chrześcijańskiej ascezy z pogańskim hedonizmem? Takie myśli niejednemu kotłowały się w głowie Otwierało się zatem dla kazania

szerokie pole; stało przed nim zadanie ciężkie i żmudne, — powiedzmy zwięźle — czekała je walka, którą należało nieustannie podejmować, bez względu na piętrzące się raz po raz przeszkody. I będzie to Kościół czynił teraz, jak nigdy czynić nie przestanie.

Wobec ogólnej zmiany położenia Kościoła, musi ulec zmianie również forma kazania, zwłaszcza na wschodzie w gminach mówiących po grecku. Tu mieli ludzie do przesytu wyrobiony smak przez wszelakiego rodzaju retorów i mówców. Mówca chrześcijański musiał się z tym liczyć; musiał być przygotowany na to, że słuchacze będą — zwłaszcza podczas początkowych jego występów w Kościele — patrzeć nań, jak na komedianta w cyrku i będą go oklaskiwali czy to na znak uznania, czy niezadowolenia.

Wiemy, że retoryka zajmowała w starożytności tak heleńskiej, jak i rzymskiej miejsce, bodajże czy nie najpocześniejsze wśród szkolnych dyscyplin. Przez długi czas i w kościelnej literaturze starożytnej znachodzić się będzie na podkreślenie czyjejś znakomitości i zdatności, wyrażenie „vir eloquens", albo „vir eloquentissimus" lub „vir disertissimus".

Na porządku dziennym było w owych czasach, że na stanowiska kościelne, zwłaszcza biskupie, przychodzili ludzie, którzy przed tym albo byli retorami, albo piastowali urzędy lub spełniali czynności, do których wymagane było wykształcenie retoryczne. W takich wypadkach zależało od duchowego wyrobienia danego męża i przejęcia się ideą nowej wiary, czy zdołał nabytą dawniej sztukę wymowy utrzymać w karbach, uszlachetniać ją treścią głoszonej prawdy, wyzyskać umiejętnie jej formy, czy też ze szkodą prawdy i nauki wciskać jej treść mechanicznie w formy i reguły sztuki. Byli mężowie wielcy duchem, którzy zdobycze pogaństwa umieli zaprzęgać w służbę zwycięskiego chrześcijaństwa, sami przez chrześcijaństwo chlubnie pokonani; jednakże nie brak było i odwrotnych przykładów. Ale siła prawdy chrześcijańskiej nie dopuszczała do jaskrawych przerostów zeświecczenia, albo je przynajmniej łagodziła. Albowiem, acz z uszczerbkiem, zdołała działać i przez powijaki zmanierowanej sztuki. W związku z rodzajami wymowy odbiły się ślady pogańskiej sztuki szczególniej w panegiryku, czyli mowie pochwalnej. Tu spłacało chrześcijaństwo dług za pewne świadczenia z tamtej strony.

Ścisły związek kazania z Pismem św. stanowił również obronę przed zwyrodniałymi formami sztuki. Pismo bowiem było jeszcze wciąż wybitnym czynnikiem kultu, dopóki nie skrystalizowały się elementy eucharystyczne i ofiara nie zajęła punktu centralnego w nabożeństwie. Czytanie Pisma św. nie było zdawkową tylko ceremonią. Wyjątki ze St. Testamentu, Listy i Ewangelie, podawane kolejno,

według biegu roku kościelnego, zaznajamiały wiernych z treścią biblii; nie wielu bowiem było na tyle zamożnych, by mogli mieć odpisy ksiąg świętych, a nie wszyscy również byli na tyle wykształceni, by je czytać mogli. Przeto tem usilniej słuchano czytanych części i zatrzymywano w pamięci. Stąd też pochodziło, że zwracano uwagę, albo się nawet buntowano, gdy biskup zarządził czytanie z innego tłumaczenia, dotąd nie używanego.

Według przyjętej reguły służył przeczytany tekst biblijny za podstawę przemówienia, które polegało na rozbiorze i objaśnianiu tegoż tekstu. Najwięksi mówcy tego okresu, jak Jan Chryzostom i Augustyn, opracowali w kazaniach całe księgi Pisma św. W ten sposób pogłębiano znajomość treści i stawiano zapory przecenianym manierom formalnym. Już wcześniej stosował to Orygenes, wyjaśniając wiersz za wierszem, co otrzymało nazwę homilii analitycznej, albo niższej.

Zwolna wyłania się teraz potrzeba kazania tematycznego. Domagają się go różne okoliczności życia, nauka kościelna, święta i uroczystości, zwłaszcza „natalitia" — pamiątki narodzin Świętych dla królestwa niebieskiego. Takie kazanie cieszy się większą swobodą i niezależnością od tekstu biblijnego, czytanego w czasie służby Bożej.

Inna jeszcze następuje w omawianym okresie nowość, w przeciwieństwie do czasów Orygenesa, ta mianowicie, że pierwszeństwo daje się Testamentowi Nowemu przed Starym. Oczywiście nie należy rozumieć tego skrajnie. Albowiem i teraz jest w użyciu St. Testament, zwłaszcza księgi głoszące ideę mesjańską, a więc Prorocy i Psalmy. Chętnie i z zapałem wyjaśniano początki Księgi Rodzaju, bo należało prostować pogańskie pojęcia i wyobrażenia o początku i organizacji stworzenia. Starozakonne figury i typy były pożyteczną pożywką, zapładniającą wyobraźnię słuchacza, a dającą mówcy krzepkie punkty oparcia. Ale mimo wszystko naczelne miejsce zajmują Ewangelie i Listy Apostolskie.

Poza Pismem św. stanowi treść kazania także dogmat, koło którego skupia się uwaga ogółu, albo który jest atakowany przez heretyków, czy zwykłych przeciwników. Wystarczy n. p. wymienić na Wschodzie sprawę „homousion". Należało tedy ze strony kościelnej wyjaśniać tego rodzaju kwestie, uzasadniać je i brać w obronę. Że pod tym względem kaznodziejstwo wschodnie dalekie było od ideału, to inna sprawa. Gubiono się w drobiazgach, toczono jałowe spory, zaniedbywano ożywcze zawsze zdroje Pisma św., czego wynikiem było, iż niejednokrotnie kazania nie miały wartości dla życia praktycznego, stawały się banalnymi, pseudouczonymi rozprawami, zrażającymi

i odstręczającymi wiernych. Rozdrabniano kwestie chrystologiczne i trynitaryczne, nie związane z moralnym życiem wiernych, a nie zagłębiano się we właściwy sens ekonomii zbawienia, za mało podkreślano istotę i potrzebę łaski odkupienia i płynącej z niej siły do spełniania obowiązków i ćwiczenia się w cnotach. To, co dziś nazywamy kazaniem moralnym, błyszczy tam na Wschodzie świetnością formy, a w gruncie rzeczy jest słabe, anemiczne. Są oczywiście chlubne wyjątki.

Na Zachodzie sprawę tę oparł na granitowych fundamentach wielki „doctor gratiae" — Augustyn[1]).

## 1. Na Wschodzie.

Przejdźmy do scharakteryzowania najwybitniejszych mówców kościelnych na Wschodzie, a następnie na Zachodzie.

Wymienimy tych, którzy najbardziej zbliżyli się do ideału.

B a z y l i W i e l k i (330—379) panuje doskonale nad swą mową. Posługuje się środkami retorycznymi, w pierwszym zaś rzędzie obrazowaniem. Jako bystry obserwator podpatruje życie z jego stron tak dodatnich, jak i ujemnych i umie to zużytkować w kazaniach na tematy cnót oraz występków, a czyni to z godnością i mocą. Jego mowy[2]) w liczbie 24, mistrzowsko zbudowane, ważne są pod względem historyczno-kulturalnym, a więc o bogactwie, pijaństwie, gniewie, zazdrości, o postach, męczeństwach, miejscach biblijnych, można zaliczyć do pereł wymowy kościelnej. Cenił je bardzo i za wzory uważał Chryzostom.

Na osobną wzmiankę zasługuje mowa 22 „Do młodzieńców, jak mogą korzystać z pism pogańskich". Doradza młodym, nie mogącym jeszcze rozumieć głębszego znaczenia Pisma św., czytanie autorów pogańskich, brać z nich, co dobre, a co złe odrzucać, na wzór pszczół, które biorą z kwiatów tylko to, co im przydatne[3]).

W 17 homiliach na psalmy[4]) jest Bazyli więcej objaśniaczem, niż mówcą; opowiada zaś żywo i z ciepłem.

Dziewięć długich homilij na hexaemeron[5]) wygłosił na porannych i wieczornych nabożeństwach w poście. Mają one częściowo charakter apologetyczny, bo celem ich jest umocnić wiarę w twórczą moc Boga

---

[1]) Hering, dz. c. 15.

[2]) MG. 31.

[3]) Por. K. Weiss, Die Erziehungslehre der drei Kappadozier, Fryburg, Br. 1903. Możnaby przeprowadzić pewną analogię między tą mową a Listem 70 Hieronima.

[4]) MG. 29.

[5]) Gen. r. 1.

przeciw obłędnym twierdzeniom filozofów i przyrodników. Trzymając się dosłownego znaczenia Pisma św., maluje mówca piękno przyrody, które widzi we wszystkich tworach bożych. Jasna rzecz, że nikt się nie będzie dziwił doczesnym pojęciom przyrodniczym, a z drugiej strony musi uznać trafność spostrzeżeń Bazylego.

Kazania te, to „orbis pictus" — świat malowany słowami. Prócz obroku duchownego były one do pewnego stopnia rozrywką dla słuchaczy, o czym można się przekonać, gdy się je czyta, i gdy się niejako widzi, jak zgromadzeni reagowali na wywody kaznodziei.

Grzegorz z Nazjanzu (330—390), przyjaciel Bazylego, przedstawia się nam jako świetny mówca. Wcześnie oddał się studiom retoryki, jako tej umiejętności, która — jak już wspomniano — dawała wszelakie możliwości zrobienia kariery życiowej. W Atenach, stolicy kultury heleńskiej, słuchał razem z Bazylim wykładów tamtejszych sofistów. Wiedzę, zdobytą tam, będzie umiał później zużytkować jako mówca i jako poeta, bo przez całe życie jest tylko mówcą i poetą. Wymową przewyższa on Bazylego, a jak tamten, tak i on nie ma skłonności do spekulatywnego zagłębiania się w kwestiach naukowych. Trzyma się ściśle Pisma św. i ustnego podania i dlatego może uchodzić za wybornego świadka tradycji ówczesnego Kościoła. Rozpraw, czy traktatów nie lubi, to też unika ich nawet w listach.

Jest w mowach Grzegorza sporo sztuczności, a więc jest pewnego rodzaju grecka makrologia, czyli wielomówstwo, są wyszukane antytezy i fałszywy patos. Z drugiej jednak strony należy podziwiać bogactwo wyobraźni, rozlewność uczucia i mistrzowskie panowanie nad językiem.

Na podstawie mów, którym w całości zawdzięcza swą nieśmiertelność, możemy oceniać Grzegorza jako teologa, apologetę, polemika i panegirystę. W pięciu mowach,[6]) dzięki którym otrzymał autor zaszczytny tytuł „teologa", a w których broni katolickiego dogmatu o Trójcy św. przeciw eunomianom i macedonianom, mniej się dają zauważyć jego walory kaznodziejskie. Są to raczej traktaty, wypowiedziane w Konstantynopolu z oratorską żywością.

Inne mowy w liczbie 45 mają przeważnie charakter dogmatyczno-polemiczny i zasługują na wielkie pochwały. Atoli najlepiej o oratorskiej sztuce naszego Świętego świadczą mowy okolicznościowe, chociaż i tu zdałoby się wytknąć przesadne nagromadzenie środków retorycznych z uszczerbkiem uczucia i namaszczenia.

Mowy pochwalne odnoszą się częściowo do zmarłych, a częściowo do żyjących. Epitafia dla umarłych przepojone są serdecznym

---

[6]) MG. 36, mowy 27—31, col. 11—172.

pietyzmem, ale spłacają dług starym klasycznym enkomiom. Należą tu: Mowa na uczczenie własnego brata Cezariusza;[7]) własnej siostry Gorgonii;[8]) własnego ojca, miana w obecności Bazylego;[9]) na uczczenie Bazylego.[10])

O niesmacznej przesadzie świadczy mowa pochwalna, w której żyjący Bazyli i Grzegorz z Nissy porównani są z Mojżeszem i Aaronem.[11]) Jeszcze przykrzejsze wrażenie robi panegiryk na cynika Maksyma, niedoszłego kandydata na stolicę biskupią w Konstantynopolu, świadczący o lekkomyślności Grzegorza, który ważył się karę, słusznie wymierzoną nicponiowi porównać z cierpieniem Chrystusa i wysławiać.[12])

Nie można zbyć milczeniem dwóch mów apologetycznych przeciw Julianowi Odstępcy, krótko po jego śmierci, gdzie nazywa tegoż władcę „dopełnieniem diabła". Wspomina o tym św. Hieronim w swym 109 liście.

Strona egzegetyczna kazań Grzegorza pozostaje w cieniu.[13]) Nawet w wielkie święta rzadko spotyka się cytat z Pisma św., chociaż mowy świąteczne nie są w ścisłym znaczeniu słowa kazaniami tematycznymi. Idea odkupienia nie góruje w nich, jak być powinno, ale jest raczej podporządkowana dowodom, skądinąd zaczerpniętym. Czasem wciskają się momenty polemiczne, gdy n. p. w kazaniu na Zielone Świątki,[14]) powstaje mówca przeciwko „zbrodniarzom, którzy nie wyznają Ducha św., jako istoty niestworzonej i nieczasowej". Niekiedy za dużo czasu zabierają filozoficzne roztrząsania o istocie Boga i przygotowawczych planach zbawienia.[15])

Niezrównane są opisy natury n. p. obraz wiosny w kazaniu na niedzielę przewodnią;[16]) albo wstrząsający jest obraz nieszczęśliwych trędowatych, zdolny obudzić współczucie i litość.[17])

Poza manierą starzejącej się sztuki pogańskiej wpływała na braki i nierówności w mowach Grzegorza i ta okoliczność, że był człowie-

---

[7]) MG. 35, 755.
[8]) MG. 35, 789.
[9]) MG. 35, 985.
[10]) MG. 35, 493.
[11]) MG. 35, 831.
[12]) Wszystkie mowy Grzegorza przygotowane są do druku w POK przez prof. Sajdaka.
[13]) Hering, dz. c. str. 18.
[14]) MG. 36, 437 n.
[15]) Por. kaz. 39, MG. 36, 335.
[16]) Kaz. 44, MG. 36, 607.
[17]) Kaz. 14, MG. 35, 857.

kiem fizycznie słabym i chorowitym, a nadto że doznawał w życiu — może dzięki swej naturze — wielu zawodów i przykrości. Mimo to wszystko zawsze budził zainteresowanie swą pisarską działalnością, nawet u nas w Polsce, gdzie właśnie zajęło się nim najwięcej uczonych świeckich, wybitnych filologów.

## Z dziedziny duszpasterskiej

Ks. Jan Rzepka, Godula Śl.

### Duszpasterz w obliczu pijaństwa powojennego*)

Biskupi polscy w osobnym liście pasterskim, odczytanym 9 lutego ub. r. zwracają uwagę na upokarzający nasz naród nałóg pijaństwa. Ton listu jest pełen troski nie tylko o wartości moralne, ale i o samą przyszłość narodu, który właśnie w obecnych czasach ma do spełnienia wielkie i ważne zadania.

Od czasu wydania tegoż listu pasterskiego słyszało się różne wykłady na temat alkoholu i czytało różne artykuły. Niektórzy gotowi nawet zapytać, czy tego nie za dużo! Jako odpowiedź na to chcę przytoczyć parę danych statystycznych z najbliższej przeszłości i parę obrazków z życia.

Oto „Dziennik Zachodni" z dnia 1 marca ub. r. podaje: „Według stwierdzonych danych ludność woj. olsztyńskiego skonsumowała w ub. roku ponad milion litrów wódki monopolowej, wartości 300 milionów złotych. Biorąc pod uwagę, że w roku 1946 na terenie województwa zamieszkało około 180.000 osób dorosłych i przypuszczając, że większość spośród wyżej wymienionych osób konsumowała również samogon i inne gatunki wódek — stwierdzić należy, iż dane te są bardzo niepokojące... Do jakiego stopnia wyrób samogonu jest na tym terenie rozpowszechniony, świadczy fakt, że w okresie ubiegłego roku Sąd Okręgowy w Olsztynie rozpatrywał ponad 300 spraw o produkcję bimbru". Dalej tenże sam dziennik z 12 marca ub. r. podaje streszczenie mowy Wojewody Śląsko-Dąbrowskiego, wygłoszonej na obradach Woj. Rady Narodowej. Odnośnie walki z alkoholizmem mówca podał, że Woj. Komenda Milicji Ob. doniosła, iż w ciągu trzech ostatnich miesięcy zanotowano 203 nieszczęśliwe wypadki. W tym 56 wypadków śmiertelnych. wywołanych wskutek pijaństwa. Ludzie pod wpływem alkoholu zabijają siebie i innych. Mamy śmiertelne zatrucia bimbrem (12 wypadków). Pijani szoferzy zabijają przechodniów i pasażerów (19 wypadków). Są wypadki śmiertelne na zabawach.

---

*) Z okazji Wielkopostnej Akcji Trzeźwości (zob. str. 77) podajemy nast. dwa artykuły.

Dane zaś statystyczne z roku 1946 odnośne skonsumowania wódki monopolowej na terenie całej Polski głoszą, że Polacy wypili około 35 milionów litrów, wartości przeszło 10-ciu miliardów złotych. A jaką ilość samogonu skonsumowano tego nikt nie wie!

A teraz parę smutnych, ale bardzo wymownych obrazków z życia parafialnego. Pasterka w jednej z naszych parafii. Wchodzący do kościoła Ks. proboszcz czuje zaduch pijackiej restauracji. Zdarzało się i przed wojną, że ten i ów w tym dniu „zalał sobie robaka". Ale żeby aż tak wielu, to się nie zdarzało. A może to, co się w tej parafii zdarzyło, nie było odosobnionym wypadkiem. — W dzień sylwestrowy podjeżdża w pewnej parafii samochód pod konsum. Spostrzegający to ludzie biegną co sił, by być pierwszym w ogonku. Biegną i boso. A przecież wtedy było kilkanaście stopni mrozu — więc odmrażają sobie nogi.

W innej znowu miejscowości przed konsumem czekają kobiety-matki. — Stoją w ogonku, bo wódkę sprzedają. Dowiadują się jednak, że nie wszystkie ją otrzymają. Przysłano za mało. Otrzymają natomiast mąkę. Wówczas owe kobiety krzyczą: „My nie chcemy mąki, my chcemy wódki". — Obrazki z życia wzięte możnaby mnożyć w setki i tysiące. Czyż więc za dużo mówi się ostatnio o kwestii alkoholowej — o pijaństwie? Przeciwnie! Duszpasterz każdy musi się starać zapoznać z kwestią alkoholizmu, by móc skutecznie przeciwdziałać. Alkohologia pokaże duszpasterzowi, jaki stosunek zachodzi n. p. między alkoholem a gruźlicą i chorobami wenerycznymi. Jeżeli chodzi o ostatnie, to jak stwierdzają nasi lekarze, szerzą się one w zastraszający sposób. Statystyki z roku 1938 wykazywały, że chorobami wenerycznymi zakażało się przeciętnie 43% pod wpływem alkoholu, wśród żonatych nawet 60%. Dziś ta statystyka jest jeszcze smutniejsza. — Alkohologia pokaże duszpasterzowi jaką rolę odgrywa alkohol w rejestrach nagłych zgonów, w kronice samobójstw, w rocznikach sądowych, odsłoni mu kryjącą się za murami tajemnicę, że spiritus movens przestępczości, ukrywa się bardzo często za szkłem szklanki i kieliszka. Zainteresowanie się kwestią alkoholizmu pouczy nas, jak trzeba skutecznie walczyć z pijaństwem. W tej walce nie może nas kapłanów zabraknąć. Walka zaś ta będzie polegała nie tylko na gromieniu pijaków z ambony, jak raczej na wyrugowaniu alkoholu z codziennego życia i obywania się bez niego. A przynajmniej doprowadzić winien gorliwy duszpasterz w swej parafii do tego, by używanie alkoholu ograniczono naprawdę do „minimum". Dlatego musi duszpasterz pouczać często, spokojnie i gruntownie swoich wiernych, by ich od codziennego używania alkoholu odzwyczaić. Okazyj do tego ma kapłan pełno, byle nawskroś był przejęty ważnością sprawy, znał i ro-

zumiał dobrze alkohologię. Wykorzystajmy do tego pouczania i łagodnego upominania do trzeźwości szczególnie czas W. Postu i Adwentu. Mówmy wiernym o wielkiej pożyteczności i zbawiennych skutkach abstynencji. Mówmy o potrzebie trzeźwości do prowadzenia i rozwoju życia religijnego, cnotliwego, z drugiej strony wskażmy na zgubne następstwa pijaństwa płynące dla społeczności Kościelnej i świeckiej, zdrowia i dobrobytu, obyczajów i uzdolnień. — Powiedzmy wiernym, szczególnie mężczyznom i młodzieńcom, n. p. w Poście: „Wielu z was nie pości, bo ciężko pracujecie. Ale można w inny sposób pościć, mianowicie, że nie weźmiesz do ust ani kieliszka wódki". Albo w niedzielę przed Bożym Narodzeniem — przed Pasterką zwróćmy wiernym uwagę na to, że nie w kieliszku, w „zalewaniu robaka" znajdą prawdziwą radość świąteczną, ale w przyjęciu Sakramentów św. A dla tych, którzy mimo to „zaleją robaka", nie ma miejsca w kościele. — Dalej poszczególne zawody mają swoich świętych patronów, których nieraz w ten sposób „czczą", że się w tym dniu upijają. Kiedy przychodzą w tym dniu na Mszę św., należałoby wtedy im powiedzieć: „Uczcimy dziś Świętego naszego Patrona, nie pijąc wódki".

Obecnie po wojnie przechodzi przez diecezje naszej Ojczyzny fala misyj i rekolekcyj. Przy zamawianiu tychże kładźmy nacisk, by misjonarz znał się na alkohologii, to jest, by nie tylko gromił pijaków, ale by umiejętnie pouczał wszystkich, zwłaszcza młodzież, o szkodliwości alkoholizmu i potrzebie obywania się bez alkoholu.

W katechizacji wykonywanej w kościele i w szkołach gorliwy duszpasterz będzie subtelnie, ale stanowczo uświadamiał młodzież o konieczności cnót powściągliwości i trzeźwości. Tylko trzeźwa powściągliwa młodzież zdobywa szlachetny charakter, nieskażone obyczaje, jaknajlepsze postępy w nauce, a zwłaszcza cnotę niewinności.

W czasie odwiedzin duszpasterskich t. zw. „Kolendy" wskaże duszpasterz w poufnych rozmowach na szkodliwość alkoholizmu dla zgody i jedności w życiu domowym, dla przyjaznego i życzliwego współżycia z sąsiadami. — Czynić to należy szczególnie tam, gdzie się wie, że panuje pijaństwo. Ale nie tylko raz w roku takich pijaków należałoby pouczyć osobiście, czy napomnieć. Przypominam sobie, że kiedy jako młody wikary pracowałem u boku zamordowanego w obozie w Dachau śp. ks. Dziekana Józefa Czempiela, wówczas on sam jako gorliwy duszpasterz, abstynent, odwiedzał miesięcznie nałogowych pijaków i nas młodych do współpracy angażował. Takie częstsze odwiedziny duszpasterskie wzmacniały słabą wolę pijaka i bardzo często leczyły go z nałogu pijaństwa.

Duszpasterz wykorzysta też dla zwalczania pijaństwa naukę przedślubną. Wskaże na wielkie szkody, jakie ponosi potomstwo skutkiem

alkoholizowania się rodziców. Wykaże, że zgubny jest wpływ alkoholu na płód poczęty, że alkohol wpływa na przyszłe zwyrodnienie organizmu człowieka i jego ustroju nerwowego. Pouczy przytem, że alkohol bywa przyczyną strasznego przeważnie losu dzieci, których rodzice hołdowali temu nałogowi. Że tak jest rzeczywiście, przekonałem się, kiedy uczyłem w szkole specjalnej — dzieci umysłowo upośledzone. Wiedziałem z kartoteki pijaków, którą prowadził wyżej wspomniany ks. Dziekan J. Czempiel, że rodzice tych nieszczęśliwych dzieci, to w wielu wypadkach alkoholicy. Ale, że aż przeszło 80% rodziców tych dzieci oddawało się pijaństwu, przekonałem się przeprowadzając w dwóch najwyższych klasach ankietę na ten właśnie temat. Duszpasterz powinien w nauce przedślubnej zwrócić uwagę, że akt małżeński ma się odbywać w stanie całkiem trzeźwym. Inaczej jest grzechem. Ale oprócz szkód dla potomstwa nadużywanie alkoholu zazwyczaj dość szybko osłabia i rozluźnia węzeł małżeński. Sprzyja bowiem niewłaściwym nawykom, niebezpiecznym przyjaźniom pozamałżeńskim, a w następstwie niezgodom we współżyciu małżeńskim. Dzieci zaś wychowane w tak gorszącym otoczeniu, giną w błocie rozpusty.

Oprócz głoszenia Słowa Bożego, czy nauki w szkole, albo przedślubnej — praca w trybunale pokuty stwarza znakomitą sposobność, gdzie można wyrwać duszę z tego strasznego nałogu lub zapobiec temu zgubnemu złu. Duszpasterz spełniając w konfesjonale zadanie lekarza i nauczyciela, będzie z ojcowską troskliwością badał przyczyny wypadków. Często natrafi na alkohol. Przekona się, że bardzo często podźwignienie penitenta będzie zależało od rozbicia butelki wódki. Należałoby też między innymi nałożyć pokutę pieniężną. Zapytać się uprzednio, czy będzie to możliwe, by tyle, ile ostatnio przepił, dał na biednych „Caritas".

Walkę z alkoholizmem należy również przez organizacje Kościelne prowadzić, stosując w ten sposób akcję zapobiegawczą. Należałoby w naszych organizacjach sodalicyjnych czy też K. S. M. potworzyć sekcje abstynenckie. Nie wyjmować spod akcji abstynenckiej matek i mężów. Do walki z alkoholem nadają się również organizacje dziecięce, jak n. p. Krucjata Eucharystyczna, która ma jedno z haseł: „Rycerz i rycerka jest gorliwym abstynentem alkoholu". Wytłumaczyć dzieciom, że rycerz i rycerka sam nie pije i rodziców prosi, aby nie kupowali wódki. Za nieszczęśliwych pijaków się modli. *Do zapobiegawczej walki z alkoholizmem będzie należało branie przyrzeczenia od dzieci przy I Komunii św.*, że nie będą „próbować" alkoholu. Chciałbym tu przypomnieć wniosek postawiony przez ks. profesora Dr Stanisława Wilczewskiego na krajowym kursie duszpasterskim w Krako-

wie w dniach 19—22 września 1933 r. „Idąc za jednomyślnym głosem fizjologów, lekarzy i pedagogów, że alkohol podawany w każdej dawce i w każdej formie jest nader szkodliwym dla fizycznego, umysłowego i normalnego rozwoju dziecka, Zjazd Duszpasterski prosi Najczcigodniejszych Księży Ordynariuszów o powszechne zaprowadzenie w Polsce zwyczaju (miejscami już od dawna praktykowanego), który polega na tym, że dzieci przystępujące do I Komunii św., po odmówieniu ślubów chrzestnych wyrzekają się uroczyście wszelkich trunków upajających — na czas, dopóki uczęszczają do szkoły". Uważam, że takie przyrzeczenie będzie też przypomnieniem dla rodziców i gości, że dzień I Komunii św. to nie dzień pijaństwa. Może zaś być łatwo odnowione i przedłużone przy pożegnalnym nabożeństwie z okazji opuszczenia szkoły przez dzieci ostatniego roku nauki.

W walce z alkoholizmem na wzór zagranicy, zwłaszcza u katolików skutecznie dopomagają t. zw. *specjalne dni antyalkoholowe*, n. p. wszędzie u katolików jest dzień Matki Boskiej Gromnicznej 2-go lutego, jako patronki w walce z alkoholizmem do tego przeznaczony. W dniu tym na Mszy św. uroczystej zbierają się ze sztandarami wszystkie organizacje katolickie. Msza św. niech będzie odprawiana na intencję błogosławieństwa Bożego i pomocy Matki Bożej w walce z tym wrogiem. Takie należałoby odpowiednie gruntowne kazanie o alkoholiźmie wygłosić. *Wieczorem zaś urządzić wieczornicę — akademię antyalkoholową.* Wyświetlić obrazki — przeźrocza w tej dziedzinie. Przeźrocza takie można wypożyczyć w Klinice wydziału medycznego — Kraków, Kopernika 7.

Taki dzień dobrze i umiejętnie urządzony wpłynie na uświadomienie całej parafii. Duszpasterz musi dziś w swej pracy położyć większy nacisk na walkę z alkoholizmem. Ktoś dobrze powiedział, kiedy proboszcz narzekał na grzechy, na życie niechrześcijańskie, wybryki starszej młodzieży, na trudności z parafiami: „*policz najpierw flaszki w parafii, a przekonasz się, gdzie leży źródło grzechów*".

Rozważmy jeden jeszcze bardzo potężny środek w walce z alkoholizmem. *To przykład duszpasterza wstrzemięźliwego*, który sam jest wstrzemięźliwym u siebie w domu, czy też poza domem, gdy jest z wizytą u swych parafian. A wstrzemięźliwym winien być z miłości do dusz jego pieczy powierzonych. Wstrzemięźliwość jest conditio sinequa non spełnienia swego wielkiego i odpowiedzialnego posłannictwa. Nieraz sytuacja w parafii będzie od duszpasterza wymagała zupełnej abstynencji. Duszpasterze nadużywający trunków i kapłani, którzy są zwolennikami umiarkowanego ale stałego używania alkoholu, słusznie uchodzą za największą przeszkodę, prawie zasadniczą przy krzewieniu akcji przeciwalkoholowej w terenie duszpasterskim. Nie ną

końcu środkiem skutecznym w walce z alkoholem jest modlitwa kapłańska i częste umartwienia ofiarowane za pijaków o ich upamiętanie.

Kończąc uwagi i spostrzeżenia swoje o akcji przeciwalkoholowej duszpasterzy, pragnę zaznaczyć, że wyniki, rozwój i owoce wspomnianej akcji na terenie naszych parafii w pierwszym rzędzie zależą od gorliwości i zapału duszpasterzy zwalczających alkoholizm. Ś. p. ks. inf. Jan Kapica w słowie wstępnym do pracy ,,Duszpasterz a ruch trzeźwości" pisze: ,,Punktem wyjścia pasterskiego ruchu trzeźwości powinny być duch i serce kapłana. Wszelka inicjatywa na tym polu, metoda intensywności — zależą od pojęć, jakie duszpasterz wyrobił sobie o istocie, skutkach szerzenia się alkoholizmu, jak również od udziału kapłana w doli i niedoli ludu katolickiego". — Przy końcu zaś tego samego dziełka upomnienie dla nas kapłanów — dziś zdaje się jeszcze więcej aktualne, niż dawniej: ,,Oto idea abstynencka puka do wrót czasu. Puka też do drzwi katolickich probostw, klasztorów i kościołów. Czy ją odepchniemy. Jeżeli tak, odejdzie, ale znowu wróci, aż zostanie wpuszczona, może jednak nie przez drzwi katolickie"... Jak niegdyś sprawa społeczna i robotnicza nie spostrzeżona w porę, ani poparta mimo upomnień Stolicy Apostolskiej, z całą siłą zwróciła się przeciw kościołowi, kapłanom i duszpasterstwu — tak i dziś u nas stać się może ze sprawą alkoholową, jeżeli katoliccy duszpasterze nie poprą stanowczo, gorliwie i z wielkim zamiłowaniem rozumnego ruchu przeciwalkoholowego. Do tego wzywają nas nasi Księża Biskupi. Idźmy za ich wezwaniem, a przyczynimy się poważnie do podźwignięcia współczesnego społeczeństwa z otchłani nędzy moralnej przede wszystkim, no i poniekąd materialnej — wywołanej alkoholizmem oraz przywróćmy kościołowi i samym sobie stałe zaufanie, wdzięczność i przywiązanie ludu powierzonego naszej pieczy.

**Ks. K. Łaszewski.**

## Zagadnienie alkoholizmu w duszpasterstwie

Stwierdzić można już dzisiaj, że niedawna ,,nagonka" na alkoholizm przeminęła naogół bez większego skutku. Podkreślona przez list pasterski episkopatu, przedrukowany w całej prawie prasie katolickiej, dała asumpt do powstania innych artykułów, z których wspomnieć trzeba ,,Pijaństwo na Parnasie" Bogdana Ostromęckiego, zamieszczony w ,,Tygodniku Warszawskim" oraz w marksistowskim ,,Odrodzeniu" ,,Poważna klęska społeczna" Anny Świrszczyńskiej wraz z rezonansem ,,Czytelnicy zabierają głos".

Drastyczną zasię uchwałę powzięło w jednym z nowo do Wielkopolski przyłączonych miasteczek, którego społeczeństwo postanowiło stawiać pod pręgierzem opinii publicznej nadużywających alkoholu, ogłaszając ich nazwiska.

Nic tedy dziwnego, że „Wiadomości Duszpasterskie" artykułami Dra J. Łukaszewicza uporczywie podkreślają, że zagadnienie alkoholizmu, w rozmiarach dawno już w Polsce nie spotykanych, jest jednym z kapitalnych a trudnych problemów powojennego duszpasterzowania.

I jeśli stwierdziliśmy zaraz w pierwszym zdaniu słabą skuteczność akcji zwalczania pijaństwa, to obciążać ona może duszpasterza zarzutem niedoceniania zagadnienia.

Stawiam tezę wyraźniej: jeżeli duszpasterz z całą konsekwencją szeroko dostępnych mu środków stanie do walki z rozpanoszonym alkoholizmem, to zwłaszcza na terenie parafii mniejszych, które dadzą się „objąć" duszpastersko, sprawę trzeźwości wygra.

Potrzeba tu dużego wkładu osobistej energii, koncentracji wszystkich środków równocześnie (ambona, konfesjonał, nauki stanowe, pogadanki na zebraniach, lekcje w szkołach dokształcających, lekcje przygotowawcze do pierwszej Komunii św.). Tym więcej trzeba mocy, bo w walce o trzeźwość parafii duszpasterz staje na pozycji odosobnionej. Nie wspierają go istniejące przed wojną Katolicki Związek Abstynentów, Związek Bractw Wstrzemięźliwości, Polska Liga Przeciwalkoholowa, Katolicki Związek Abstynentów Nauczycieli, nie ma Świtu i Przyjaciela Trzeźwości, nie stało też w szeregach powojennych nieodżałowanej pamięci krzewiciela trzeźwości Ks. Tadeusza Gałdyńskiego.

Wolno tylko coś niecoś liczyć na Związek Harcerstwa Polskiego, któremu niestety także grozi powojenna „inflacja alkoholowa", dążąca do legalizowania używania napojów alkoholowych przez projekty zmiany odpowiedniego punktu prawa harcerskiego.

Do tej walki duszpasterz stanąć musi wiedząc, że pijaństwo należy do peccata capitalia, a te z kolei płodne są w filiae peccati i dalsze przynależności grzechu.

Pomocną nam będzie analiza przyczyn pijaństwa. Na pytanie dlaczego ludzie piją spróbujmy odpowiedzieć:

1.) Powojenne zmęczenie nerwów oraz szukanie zapomnienia o ciężkiej sytuacji rodzinnej (rozbicie małżeństw, rozpacz po utracie najbliższych) i ekonomicznej (bieda albo znów niespotykana łatwość zarobku).

2.) Głęboko w społeczeństwie naszym zakorzenione okazje do picia.

3.) Przewrotna chęć użycia podniecającej zabawy, „ulegalizowanie" dalszych grzechów w „bezkarnym" oszołomieniu.

4.) Brak uświadomienia i propagandy przeciwalkoholowej.

1. Przyjemność, radość, rozrywka muszą być dostosowane w sile natężenia do chłonności, pobudliwości nerwów. Nerwy człowieka, który często przeżył wojnę ze zbyt bliska, wymagają wysokiej dawki podniet, dorównywującej potworności przeżyć. Podnieta na miarę przeciętnego, normalnego człowieka, podnieta zdrowa jest za słabą.

Gdy do tego dojdzie jeszcze brak szczęścia rodzinnego, bo albo rodzina repatriowana nie odnalazła się, albo odnaleziona rozeszła się powtórnie tym razem już z własnej woli, co ma miejsce w małżeństwach rozerwanych od 39 r. lub zawieranych nieopatrznie w pośpiechu powojennym — nie dziwujmy się zbytnio pijaństwu.

Brak zadowolenia życiowego połączony z biednym zarobkiem u jednych, a u drugich łatwy zarobek nie zawsze uczciwy, który jeszcze w pełni nie da się skapitalizować bezpiecznie — pomagają do szerokiego, rozlewnego trybu życia.

Przykładnym dowodem niech będzie społeczeństwo Generalnego Gubernatorstwa, pijące alkohol jako antidotum przeżyć wysokiego napięcia (łapanki, aresztowania, masowe rozstrzeliwania itp.). W okolicach gospodarczo silnych, dostarczających dużego, łatwego acz ryzykownego zarobku (Miechowskie dla Krakowa, Jędrzejów = Bimberstadt jako zaplecza dla Radomia i Warszawy, okolica W-wy dla stolicy), pijaństwo służyło jako środek trwonienia zarobków, z braku sposobów pewnej kapitalizacji.

2. Okazje do picia zakorzenione w polskim społeczeństwie wymienia w szerokim wachlarzu p. dyr. Duchowicz, za którym powtórzymy:

„Oto — jeżeli się ludzie długo nie widzieli i zejdą się, piją, aby się nacieszyć sobą. Skoro zaś ktoś odjeżdża i nie ma nadziei, aby go znajomi prędko zobaczyli, piją z żałości za odjeżdżającym. Jeżeli się dziecko urodzi „oblewają" chrzciny; umrze ktoś pije się po stracie. Skoro kupuje ktoś dom, krowę albo ubranie nowe — nie obejdzie się bez alkoholu, podobnie jak przy sprzedaży... Gdy komuś zimno — pije, aby się rozgrzać; gdy znów gorąco pije na ochłodę. Skoro ktoś głodny — pije, aby głód zagłuszyć, jak znów dobrze podje pije „na strawność". Jak kto nie może jeść — pije, aby zaostrzyć apetyt. Człowiek chory pije alkohol jako lek; jak wyzdrowieje pije z radości, że go choroba opuściła. Skoro ktoś ma ciężką pracę do wykonania — pije, aby „sił do niej nabrać"; zmęczony pije, aby odzyskać siły. Gdy człowiek spać nie może — pije, aby mu sen przyszedł; skoro zaś jest senny również pije, aby sen odpędzić. Pije z radości, pije z frasunku, pomnąc przysłowie: „dobry trunek na frasunek". Tak więc bez końca szukają ludzie sposobności do picia i na każdym kroku ją znajdują".

W tych dowcipnie kontrastujących alternatywach przejawia się sposobność i gotowość naszego narodu do pijaństwa. Wystarczy dodać, że w powojennym okresie tych ruchów ludności i rodzinnych, a przez to i okazji do picia było więcej niż w czasach uregulowanych.

3. Rozpijanie się zwłaszcza starszej młodzieży męskiej obok samej „radości" oszołomienia ma względy uboczne. Pierwszym będzie niemądra próżność okazywania swej „dojrzałości" i wyzwolenia z pod opieki rodzicielskiej. Duszpasterz dojrzy dalsze skutki: grzechy de quinto (bójki, a nawet morderstwa z „afektacji" alkoholowej) w dziedzinie de sexto (osłabienie oporu woli u niewiasty, dodanie animuszu młodzieńcowi).

4. Stwierdzamy brak poważnego uświadomienia o szkodliwych skutkach alkoholizmu, tak dla jednostki jak dla społeczeństwa. W tym celu argumenty dobierane muszą być starannie. Nieraz się grozi, częściej pomstuje — a pijak jak żył tak żyje, i co gorzej — wbrew zapowiedziom i gromom — dobrze wygląda.

Podkreślać raczej trzeba umniejszanie przez opilstwo swojej osobowości, okaleczenie władz duchowych, wykazywać szkodliwy wpływ na potomstwo.

W epoce powojennej dążności do odkucia się nie ostatnim będzie argument ekonomiczny — trwonienia majątku. Pomocną w tym pozostanie gospodyni domu, która jako kobieta, z natury swej mniej ulegająca pokusie alkoholu, a bardziej gospodarna i oszczędna może nieraz uchronić rodzinne uroczystości przed niepotrzebnym wydatkiem.

Dalej przy spowiedziach, gdy wyniknie, że jest w stanie błogosławionym (podaje usprawiedliwienie opuszczenia niedzielnej Mszy św.) w myśl wskazówek Dra J. Łukaszewicza przestrzec przed szkodliwością dla dziecka używania przez matkę ciężarną i karmiącą alkoholu.

Uświadomienie przeciwalkoholowe można przy porozumieniu się z kierownictwem szkoły przeprowadzić przez nauczycieli na lekcjach higieny, biologii czy lekcjach tak zwanych wychowawczych.

Pomyśleć by trzeba było, by do akcji propagandy przeciwalkoholowej wciągnąć miejscowe, powiatowe, a najlepiej i wojewódzkie Komitety Opieki Społecznej, które dysponując środkami i ludźmi zechciały zorganizować ekipy wystawowe — i prelekcje i w ten sposób dopomogły zaradzeniu tej klęsce społecznej.

Jeśli duszpasterz chce uchronić parafię swoją przed niebezpieczeństwem alkoholizmu winien mieć na uwadze podane przyczyny skłonności natury ludzkiej i społeczeństwa naszego.

Niech rozważy w swoich rozmyślaniach i w swoich naukach świętopiotrowe wezwanie — „Bracia, trzeźwymi bądźcie, bo"...

W zdrowym optymiźmie chrześcijańskim, w ufnej nadziei niech rozładowuje napięcia bólu i nerwów. Niech umiejętnie służy radą zabezpieczania oszczędności.

Dając wzory prawdziwej, szczerej radości niech odciąga od niezdrowej, szkodliwej zabawy.

Polecenia duszpasterza podbudowane umiejętną propagandą trzeźwości, głębokim, o naukę opartym uświadomieniem przeciwalkoholowym, znajdą ochotny posłuch, a często i dozgonną wdzięczność „nawróconego".

Złu resistite fortes...

**Ks. Prof. Dr Stanisław Łach.**

## Szerzenie wiedzy religijnej, jako jeden z najważniejszych postulatów dzisiejszego duszpasterstwa

III.

U nas w Polsce, dzięki poparciu tej sprawy niezmiernie doniosłej przez ówczesnego nuncjusza Apostolskiego Filipa Cortesi'ego powstały przed wojną we wszystkich diecezjach owe Instytuty Wyższej Kultury Religijnej, czyniąc wiele dobrego dla szerzenia kultury religijnej, zwłaszcza w miastach uniwersyteckich, gdzie wykłady odbywały się zwyczajnie w aulach odnośnych uniwersytetów. Wielu z młodzieży i ze starszej inteligencji mogło w tych kuźniach wszelkiej wiedzy pogłębić też swe religijne wiadomości. I znów w ten sposób po części teologii dawnej królowej wszelkiej wyższej wiedzy, a później ograniczonej na Uniwersytetach do tolerowanych Wydziałów teologicznych, przywrócono przez erekcję Instytutów Wyższej Kultury Religijnej wstęp do inteligencji i młodzieży ze wszystkich innych wydziałów.

Po wojnie, jak słychać z prasy, w wielu diecezjach znów wskrzeszono te zbożne instytucje, jak: w Poznaniu, Gnieźnie, Toruniu, Lublinie, Tarnowie itd. W jednych diecezjach powrócono do przedwojennego sposobu wykładania, w innych zaś, jak w Tarnowie zmieniono z różnych względów ów sposób przedwojenny. Uwzględniając dzisiejsze warunki i psychikę, wskrzeszony tutaj przez J. E. Ks. Biskupa Jana Stepę w 1946 r. Instytut Wyższej Kultury Religijnej urządza wykłady głównie po kościołach i to na tematy ogólniejszej natury, które w większej czy mniejszej mierze mogą zainteresować każdego inteligenta. Co niedzielę dwaj prelegenci w dwóch najważniejszych ko-

ściołach tarnowskich głoszą przez cztery kolejno po sobie następujące niedziele w godzinach popołudniowych z przed pulpitu wykłady na najważniejsze zagadnienia ze swej gałęzi wiedzy. Gdy ci dwaj prelegenci ukończą swe wykłady w Tarnowie, zastępują ich inni, a oni jadą z wygłoszonymi prelekcjami na prowincję do kościołów miejskich.

W pierwszym roku istnienia Instytutu w Tarnowie wygłoszono w tym mieście 36 referatów, a na prowincji zaś 16 w czterech tam zorganizowanych większych ośrodkach inteligencji, skupionej w powstałych tamże filiach Diecezjalnego Instytutu Wyższej Kultury Religijnej. Ze względu na organizujące się na terenie diecezji nowe filie, oraz ze względu na plan zaangażowania większej ilości prelegentów, rekrutujących się z XX. Profesorów miejscowego Naukowego Instytutu Teologicznego liczba prelekcyj tych w roku przyszłym, jeśli nie będzie żadnych przeszkód, silnie się pomnoży. Należy tu zaznaczyć, że liczba uczestników na tego rodzaju wykłady wahała się tak w Tarnowie, jak i na prowincji od 500—1.000 słuchaczy, a więc liczba, jak na takie mniejsze miasta, imponująca.*) Widać z tego, że inteligencja łaknie tego rodzaju wykładów. Diecezjalny Instytut Wyższej Kultury Religijnej winien swym zasięgiem starać się objąć inteligencję całej Diecezji i uświadomić ją przynajmniej z pewnymi szczególniej aktualnymi problemami. Mogą mu tu przyjść z pomocą kierownicy okręgowych filij Inst. Wyższej Kultury Rel., którzy oprócz zorganizowania na miejscu słuchaczy i przygotowania wszystkiego do tego rodzaju wykładów powinni znów analogiczne wykłady organizować po parafiach leżących w obrębie ich okręgu. Wygłoszenie w każdej parafii większej dla miejscowej inteligencji przynajmniej parę razy do roku takiego wykładu przez jakiegoś księdza z sąsiedniego miasteczka, czy miasta na pewno wieleby przyczyniło się do pogłębienia wiedzy religijnej.

Dziś z powodu obniżenia autorytetu kapłana, jako takiego, ludzie wszędzie, a także na wsi patrzą nie tyle na jego charakter kapłański, ile raczej na jego kwalifikacje osobiste, umysłowe, czy moralne. Wykład wygłoszony przez księdza obcego, który pracuje w mieście na pewno będzie budził większą uwagę u słuchaczy. Zresztą dziś jest

---

*) W miastach uniwersyteckich, liczących kilkaset tysięcy mieszkańców liczba inteligencji chodzącej na wykłady Instytutu Wyższej Kultury Religijnej wynosiła tylko 200 osób. Być może, że w Tarnowie i innych miastach podtarnowskich wielką liczbę uczestników należy tłumaczyć z jednej strony wysyłaniem do inteligencji imiennych zaproszeń na wykłady, a z drugiej strony nie żądaniem od nich żadnych egzaminów, czy innych formalności, jak zapisywanie się, staranie się o indeks itp.

pęd do specjalizacji. Mamy specjalizację nie tylko na uniwersytetach, ale już w szkolnictwie średnim. Chorzy szukaja dziś lekarza specjalistę, a nie lekarza, który zna się na wszystkich chorobach. Tego coraz bardziej chcą także w duszpasterstwie, zwłaszcza w tej jego dziedzinie, która szerzenie wiedzy religijnej ma na względzie. Dowodzi tego chociażby odbyty w obecnym roku od 8.-11. IV. krajowy kongres zjednoczenia wszystkich dzieł katolickich francuskich w Bordeaux, na którym brało udział, oprócz dwóch kardynałów, kilku arcybiskupów, 1.500 kapłanów i 1.000 osób świeckich. Zastanawiono się na tym kongresie nad sposobami szerzenia wiedzy religijnej i zauważono jednozgodnie, że dzisiaj, jeśli ta wiedza ma objąć wszystkich, nie wystarczą wysiłki duszpasterzy poszczególnych parafij, ale muszą te wysiłki być wsparte przez instytucje diecezjalne, powiatowe, czy nawet dekanalne.

*Zakończenie.*

Można śmiało na zakończenie dodać, że tylko wtedy problem szerzenia religijnej oświaty rozwinie się należycie w Polsce, gdy wysiłki wszystkich diecezyj skoordynuje jakiś naczelny — prymasowski — Instytut Wyższej Kultury Religijnej, który byłby na podobieństwo Krajowej Caritas, będącej centralą wszystkich instytucyj miłosierdzia, centrala znów wszystkich dzieł szerzenia Ewangelii, mających na celu wszystkich Diecezjalnych Instytutów Wyższej Kultury Religijnej. Mógłby się zająć produkcją filmów, zorganizowaniem radia i dziennika katolickiego, wydawaniem i tłumaczeniem dramatów dla katolickich teatrów, który przynajmniej jeden winien być w każdej z naszych diecezji.

Nim się to jednak stanie, to pracujmy nad szerzeniem wiedzy religijnej, jak tylko możemy i stosujmy wszystkie środki, jakie wyżej omówiłem. Może od tego, jak my to zadanie nauczania dzisiaj spełnimy, zależeć będzie, czy światło Wiary nie zgaśnie w naszej Ojczyźnie, które przed tysiącami laty zapalili na polskiej ziemi pierwsi nasi głosiciele ewangelii. Wypełnijmy wielkie hasło jednego z polskich biskupów,*) rzucone w jego ostatnim liście wielkopostnym: „Uczyć się, uczyć innych", które w pierwszym rzędzie do duszpasterzy się odnosi. Pamiętajmy, że w okresie posiewu wszelkiego fałszu tylko prawda ewangelii Chrystusowej zdoła ludzkości przywrócić i zapewnić upragnioną wolność, stosownie do nieomylnego zapewnienia Jezusowego: „Prawda was wyswobodzi". Jan 8, 32.

*) Bp. Jan Stepa, List pasterski, Tarnów 1947.

Ks. M. Rękas.

# O dogodniejsze warunki uczestniczenia w Ofierze i Komunii św.

Uczestnictwo wiernych w Ofierze Mszy świętej to dla życia religijnego w naszych parafiach wielki i złożony problem. Wśród różnych zabiegów, by wiernym umożliwić udział w Ofierze, trzeba pamiętać o tym, by im stworzyć zewnętrzne „techniczne" warunki do tego.

W czasie wojny na podstawie osobnych facultates odprawiano Mszę św. w różnych czasach i miejscach. Po wojnie wróciliśmy do zewnętrznych warunków przedwojennych. Okazało się jednak, że nie wszyscy wierni i nie zawsze mogą brać udział w Ofierze. Stąd wynikły wysiłki do stworzenia nowych zewnętrznych możliwości.

Prasa przynosi wiadomość, że te wysiłki we Francji przybrały formy całkiem wyraźne. Episkopat francuski przedstawił Stolicy Apostolskiej wielkie powojenne cierpienia narodu, znużenie wojną, brak żywności, pogorszenie się ogólne stanu zdrowia. Ojciec Święty wydał na przeciąg roku osobne „ulgowe" zarządzenia dla duchownych i świeckich w sprawie odprawiania Mszy świętej i postu przed Komunią świętą.

Jest to pierwsze tego rodzaju zarządzenie. Dotąd udzielano pewnych ulg w granicach normalnego czasu odprawiania Mszy św. i przyjmowania Komunii św., dla tych, którzy ze względu na swoją służbę wojskową albo obowiązki cywilne mieli jakieś przeszkody.

Obecnie we Francji kapłan, odprawiający Mszę św. lub świecki katolik przyjmujący Komunię św. po g. 9 rano może przyjąć posiłek płynny, nie-alkoholowy na godzinę przed tym. Z tej ulgi może korzystać także kapłan lub wierny świecki przed g. 9, jeśli mają daleką drogę do miejsca odprawiania Mszy św. albo przed tym mają ciężką pracę.

Ze względu na brak kapłanów i to, że ci, którzy są, muszą obsługiwać często dwie lub trzy parafie, biskup może pozwolić na odprawianie drugiej lub trzeciej Mszy św. po południu, jeśliby nie można było Mszy św. odprawiać przed południem ze względu na zbyt wielkie zmęczenie celebransa lub wielkie odległości. W takim wypadku celebrans ma wstrzymać się od posiłku trwałego na trzy godziny przed Mszą św., a godzinę przed wzięciem jakiegoś posiłku płynnego niealkoholowego. Kapłani mogą też otrzymać pozwolenie na odprawianie po południu w niedziele i święta, jeśli wymagać tego będzie potrzeba odpowiedniej ilości robotników czy urzędników, którzy są zmuszeni pracować przed południem.

Te zarządzenia są ważne na rok jeden. Biskupi mają zdać sprawę Ojcu świętemu z użytku, jaki zrobili z tych ulg wyjątkowych. Kościół zmierzał w tym kierunku już od pewnego czasu. W r. 1923 Congregatio S. Officii zezwoliła kapłanom, którzy w jednym dniu odprawiają dwie Msze święte lub odprawiają w godzinie późniejszej, używać posiłku płynnego nie-alkoholowego, jeśli tego wymagał ich stan zdrowia, albo był konieczny wielki trud. W marcu 1947 Ojciec św. udzielił Kardynałowi Griffinowi władzy zezwalania marynarzom na przyjmowanie Komunii św. w diecezji Westminsterskiej w każdej porze. Kanon 858 § 2 brzmi: ,,Chorzy, którzy od miesiąca chorują, bez pewnej nadziei, że rychło wyzdrowieją, na podstawie roztropnej rady spowiednika, mogą przyjmować Komunię św. raz lub dwa razy w tygodniu, chociażby przed tym przyjęli jakieś lekarstwo lub posiłek płynny". Są w Polsce chorzy, którzy od Stolicy Apostolskiej za pośrednictwem Ordynariusza otrzymali ulgi dalej idące.

W ten oto sposób całodzienna i codzienna ofiara naszej pracy, modlitwy, cierpienia może w Eucharystii czerpać siły nadprzyrodzone do uświęcenia siebie i bliźnich przez dogodniejsze warunki uczestniczenia w Ofierze i Komunii św.

## Z zarządzeń Stolicy Apostolskiej

A. Odpowiedzi Pap. Komisji Interpretacyjnej Kan. Kod. prawa kan. z dnia 29 maja 1947 r.

I. O rachubie czasu.

1. Czy wybrawszy jeden rodzaj liczenia czasu można go na podstawie can. 33 § 1 zmienić w odniesieniu do czynności formalnie różnych?

2. Czy trzy msze św. odprawiane w nocy Bożego Narodzenia są czynnościami formalnie różnymi?

Odp. dot. 1: twierdząco.
dot. 2: przecząco.

(Wolno więc stosować korzystniejszą dla siebie rachubę czasu np. co do rozpoczęcia wzgl. ustania obowiązku postu, a inną co do obowiązku odmówienia brewiarza, choć w tym samym dniu jednej i drugiej czynności się dokonuje).

II. O apelacji obrońcy węzła małżeńskiego.

Czy w związku z apelacją obrońcy węzła małżeńskiego, który na podstawie can. 1987 założył apelację do trzeciej instancji p-ko wyrokowi drugiej instancji potwierdzającej nieważność małżeństwa, obrońca

węzła tejże trzeciej instancji, chociażby chodziło o Trybunał Apostolski, może od założonej apelacji wedle swego sumienia odstąpić tak, iż w danym wypadku nie mógłby Trybunał nakazać obrońcy węzła małżeńskiego, który od apelacji odstępuje, by ją jednak podtrzymał?

O d p.: twierdząco.

(Decyzja obrońcy węzła małżeńskiego trzeciej instancji jest więc całkowicie niezależna i może on ex iusta causa samodzielnie zadecydować o zaniechaniu apelacji).

B. Odpowiedzi tejże Komisji Papieskiej z dnia 26 czerwca 1947.

I. O rekursie do Stolicy Apost. za pośrednictwem legata papieskiego.

Czy klauzula can. 81 „chyba, że trudny byłby rekurs do Stolicy Apost." ma zastosowanie, jeśli ordynariusze mogą łatwo odnieść się do legata papieskiego w kraju, który ma łączność z Stolicą Apost.?

O d p.: przecząco.

(Jeśli więc w danym kraju jest legat papieski, winien Ordynariusz odnieść się o dyspensę do niego, skoro nie może odnieść się wprost do Stolicy św.).

II. O pojedynku.

Czy tam, gdzie zadecydowanie o mającym się odbyć pojedynku jest zarezerwowane specjalnemu trybunałowi, ci, którzy wzywają i przyjmują pojedynek popadają w kary wyznaczone w can. 2351 na tej podstawie, że wzywają lub przyjmują pojedynek?

O d p.: twierdząco, chyba że pewną jest rzeczą, że ci, którzy wzywają i przyjmują, nie mieli intencji pojedynkowania się.

III. O uprzywilejowanym stanowisku prawnym małżeństwa.

Jeśli zaistniała pozytywna i nierozwiązalna wątpliwość co do ważności pierwszego małżeństwa, czy należy orzec na podstawie can. 1014 nieważność małżeństwa drugiego?

O d p.: twierdząco, byle by proces toczył się według zwykłego trybu sądowego. (Acta. Ap. Sedis vol XXXIX s. 373 i 374).

## *Ad memoriam*

Razu jednego przybyłem w odwiedziny do starszego kapłana na wiejskiej parafii. Nie zastałem go na plebanii. Pytam, gdzie może być. Odpowiadają mi, że często bywa w kościele na adoracji, z pewnością tam go będzie można odnaleźć. Pomyślałem — wierny i prawdziwy stróż świątnicy i pasterz naradzający się nad dobrem dusz z ich W ł a ś c i c i e l e m, ukrytym w Hostii św.

Pewna świątobliwa osoba tak pisze o ocenie adoracji Najśw. Sakramentu przez Zbawiciela: „Dusze, to nabożeństwo praktykujące są mi milsze aniżeli św. Jan Apostoł, mój oblubieniec, który w czasie Ostatniej Wieczerzy spoczął na moim sercu. Jan bowiem widział mnie osobiście, rozmawiał ze Mną, nic dziwnego, że Mnie kochał i tulił się do Mnie. Dusze zaś, które mnie adorują, widzą tylko Moje postacie i słyszą głos wewnątrz duszy, a jednak przytulają się do stopni ołtarzy moich z taką wiarą, jak Jan do Moich piersi we W. Czwartek". Słowa świątobliwej osoby zgodne są ze zdaniem Pana, wyrzeczonym do Tomasza Apostoła: „Błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli". Jan 20, 29.

Szczęśliwy ten kapłan!

Niemasz nabożeństwa bardziej zgodnego z życzeniem Pana naszego Jezusa Chrystusa i bardziej zbawiennego.

W Hostii Najśw. przebywa Pan z Bóstwem i człowieczeństwem w otoczeniu Dworu niebieskiego, aby przyjmować homagium pod postacią chleba.

Politycy świata chcą się dostroić do intencyj wodzów, rządu. Trudno im i daleko czasem do tych wodzów. Pan nasz, Król królów, wyjaśnił, iż „rozkoszą Jego jest być z synami człowieczymi". Przyp. 8, 31. Choć Jego chwała wśród aniołów, On powiada, że Jego kochaniem jest widzieć ludzi u stóp Swoich, aby z nimi obcować poufnie. Sakrament Ołtarza jest dopełnieniem Wniebowstąpienia Pana Jezusa, czyli że Pan chce z nami przebywać.

Jakiż wniosek?

Ten, że nie może być większej przyjemności dla Pana naszego, jak kiedy Go nawiedzamy w Najśw. Sakramencie z całą serdecznością z Nim przestając, i że nie można bardziej zasmucić Jezusa Chrystusa, jak kiedy zaniedbujemy upragnionych Przezeń odwiedzin.

Szczęśliwy więc kapłan odpowiadający życzeniom Pana. Te wizyty nigdy nie są stratą czasu, jak to często bywa z innymi. Są one święte tak dla motywów jak dla swej treści. Pan bowiem chce prostoty w czasie tych odwiedzin: więc wiary, więc żalu za grzechy, więc mało słów a więcej cichego podniesienia duszy, aby Jezus cichy jako źródło łask napełnił duszę łaskami: „Pójdźcie wszyscy, a Ja was ochłodzę".

Czyliż ów kapłan nie odchodził z kościoła pocieszony i umocniony do walki życiowej o dusze?!

A zatem i ja będę często o d w i e d z a ł J e z u s a, mieszkającego w tabernaculum!

Ks. W. S. T. J.

# Ze świata

Osservatore Romano ogłosił nową encyklikę Ojca św. Mediator Dei, datowaną z Castel Gandolfo 20. 11. 1947 roku. Encyklika dzieli się na cztery części. Pierwsza mówi o liturgii Kościoła i o urzędzie kapłańskim. Druga dotyczy mszy św. jako ofiary i Eucharystii. Trzecia dotyczy praktyk religijnych, mających Związek z Eucharystią i śpiewu w kościele. Czwarta dotyczy ruchu liturgicznego; przewidziane są komisje diecezjalne dla czuwania nad czystością obrzędów liturgicznych. Encyklika ta jest uważana za dalszy ciąg encykliki Mystici Corporis Christi z 1943 r. Tamta encyklika dotyczyła dogmatycznych podstaw nauki o Kościele, ostatnia zajmuje się liturgicznym jego życiem jako źródłem łaski i wzrostu wewnętrznego. — Zewnętrzna strona życia kościelnego objawia się w dobrze sprawowanej liturgii. Otóż ta nowa encyklika poucza o należytym wykonywaniu czynności liturgicznych zwłaszcza mszy św., o języku liturgicznym, szatach poświęconych, o kulcie eucharystycznym, o Komunii św., adoracjach, brewiarzu, o roku liturgicznym i popołudniowych i wieczornych nabożeństwach. W liturgicznym duchu mają być także odprawiane nowenny i mają być święcone miesiące, poświęcone Bosk. Sercu Jezusa i N. P. Marii. — Ojciec św. poleca też ćwiczenia duchowne św. Ignacego i kończy: „Oby wszelka liturgiczna czynność służyła razem z artystycznym upiększaniem kościołów i ołtarzy wraz z gregoriańskim i ludowym śpiewem ku większej chwale Bożej".

Z Rzymu donoszą, że Ojciec św. napisał encyklikę Optatissima Pax, która pojawiła się w „Osservatore Romano" 21-go grudnia ub. r. Na wstępie encykliki wzywa Ojciec św. biskupów i wiernych do zgody i modlitwy. Albowiem dotąd nie jest zapewniony tak pożądany pokój po tak długiej i krwawej wojnie. Narody pozostają w lękliwym oczekiwaniu niepewnej przyszłości. Prócz tego szereg narodów trapią socjalne niepokoje. Konieczną jest rzeczą przynieść lek przeciwko temu grożącemu złu. Jeśli po jednej stronie liczne narody, wyczerpane przez minioną wojnę, nie mogą w dostatecznej mierze rozwiązać zagadnienia odbudowy i zatrudnienia, są po drugiej stronie niestety ci, którzy wyzyskują biedę proletariackich warstw z ukrytym i chytrym wyrachowaniem. Lecz — woła Ojciec św. — nigdy niedocenianiem niezgody, nigdy podniecaniem, niepokojeniem i bratobójczymi walkami nie dojdzie się do usunięcia biedy i do odzyskania utraconego dobrobytu. Dlatego Ojciec św. zwraca się do wszystkich, a zwłaszcza do tych, którzy są lepiej uposażeni, albowiem przesilenie społeczne jest tak wielkie w obecnej chwili, a tak groźne

w przyszłości, że trzeba koniecznie dać pierwszeństwo dobrobytowi społecznemu przed pomyślnością jednostek. Zasadniczym powodem nieszczęść, które powstały w tych czasach, jest to, że religia Chrystusowa była stale coraz więcej porzucana. Najgorsze jest jednak to, że nie kierują się nią ludzie w swym życiu prywatnym, rodzinnym i publicznym. Trzeba bezwarunkowo wrócić do Jezusa Chrystusa, źródła prawdy i miłości. Przeto Ojciec św. wzywa wierzących, aby się modlili gorąco, iżby się oświeciły myśli tych, którzy mogą pomóc potrzebującym i ubogim i przynieść im w ten sposób pociechę. (Głos Kat. 1948 nr 3).

W liście odręcznym do Karola Fleury, organizatora Tygodni Społecznych pisze Ojciec św. co następuje: „Niewątpliwie chwila obecna domaga się od wiernych, żeby nie szczędzili energii i starali się dobyć z doktryny społecznej Kościoła maksimum wydajności i maksimum realizacji. Łudziłby się ten, ktoby sądził, jak to czynią niektórzy, że możnaby rozbroić antyklerykalizm i pasję antykatolicką, ograniczając zasady katolickie li tylko do życia prywatnego. Wręcz przeciwnie, postawa minimalistyczna dałaby tylko wrogom Kościoła nową broń do ręki. Katolicy zachowują i ulepszą swe pozycje w miarę odwagi, z jaką będą usiłowali wprowadzać w życie swoje przekonania wewnętrzne i to zarówno w dziedzinie publicznej jak i w dziedzinie prywatnej".

Dnia 8 grudnia ub. r. przeciągnął ulicami Rzymu pochód katol. stowarzyszenia młodzieży z kościoła del Gesu do Watykanu przy udziale władz Akcji Katolickiej włoskiej. Przemawiając do zebranych Ojciec św. wskazał na trzy obowiązki w obecnej chwili: gruntowne wykształcenie umysłu, wiarę żywą i odwagę, nie do ataku, lecz do obrony.

Dnia 23 listopada Ojciec św. osobnym orędziem wygłoszonym przez radio watykańskie zwrócił się do Ameryki z podziękowaniem za dary, jakie dotychczas nadesłała dla biednych Europy i polecił ich ofiarności potrzeby biednej Europy w nadchodzącą zimę.

Stolica św. złagodziła na prośbę biskupów franc. z arcyb. Kard. Suhardem na czele przepisy o poście eucharystycznym. Otóż księża, którzy odprawiają msze św. po godz. 9, oraz wierni, którzy po tej godzinie przystępują do komunii św., mogą przedtem przyjąć jakiś niealkoholowy napój i to na jedną godzinę przed mszą św. wzgl. przed komunią św. To zezwolenie otrzymali również księża, którzy mają odprawić mszę św. oraz wierni, którzy mają przystąpić do komunii św. przed 9 godziną, jeśli mają bardzo daleko do

kościoła, albo muszą przed mszą św. lub przed komunią św. wykonać długą, ciężką pracę. Te ulgi otrzymał na razie Kościół we Francji na jeden rok.

Prefektem św. Kongregacji Obrzędów po śmierci śp. Kard. Salotti zamianował Ojciec św. Kard. Klemensa Micarę (KIS).

Rzymski organ Akcji Katolickiej „Il Cotidiano" zwraca uwagę na konieczność zabezpieczenia dla chrześcijan miejsc świętych w Palestynie w związku z podziałem Palestyny na państwo żydowskie i arabskie. Stolica Apostolska już kilka razy zwracała uwagę na tę sprawę, lecz dotąd bez konkretnego rezultatu.

Katol. Związek Rolników w Kanadzie oraz inne organizacje katolickie zwróciły się do rządu kanadyjskiego z żądaniem nawiązania trwałych stosunków dyplomatycznych z Stolicą Apostolską. Ponad 40% ludności kanadyjskiej należy do Kościoła katolickiego, są to przeważnie Francuzi. Rozwijają żywą akcję na terenie stowarzyszeń młodzieży i robotników.

Radio Watykańskie w czasie wojny pracowało dla wojskowych cywilnych i internowanych więźniów wojennych. Obecnie służy do poszukiwania osób zaginionych lub pomaga rodzinom, których członkowie są rozproszeni. Dalej będzie się starało o pracę dla tych, którzy jej poszukują, zwracając się do organizacyj i biskupów o interwencję.

W Katol. Uniwersytecie w Nymwegen (Holandia) utworzono wydział dziennikarski. Wykłada się nauki teologiczne, filozoficzne, polityczną geografię i ekonomię narodową, a z dziennikarstwa o zagadnieniach społecznych i prawnych. Prócz tego są wykłady: z historii, prawa, literatury, historii sztuki i nauk społecznych. Wydział ma trzy stopnie trwające po roku.

Po raz pierwszy po wojnie odbył się w Milwaukee Zjazd Katolickich Dziennikarzy w Stanach Zjednoczonych.

Bp. Webster dokonał otwarcia pierwszego polskiego seminarium duchownego w Kanadzie. Kierownictwo objęli OO. Oblaci Mar. Niep. Rektorem jest O. Engel, który przed wojną wiele lat spędził w Polsce.

W Bolonii odbył się Kongres Akcji Katol. Młodzieży, w którym brało udział 75 tys. delegatów z Włoch, Anglii, Szwajcarii i Hiszpanii. Kongres określił dwa zadania dla młodzieży katolickiej: głosić ewangelię wśród ludzi i przywrócić młodzież obojętną i niewierzącą do religii.

Pojednał się z Kościołem kat. schizmatycki biskup Paweł Meletiew z Briańska i jego siostra. — W Włoszech znany filozof i historyk Benedetto Croce, dawny materialista, sceptyk i liberał wzywa obecnie ludzkość, by zwróciła się do chrześcijaństwa. „Brońmy ołtarzy i ognisk domowych", to jego hasło. — W Anglii corocznie nawraca się na katolicyzm 10 tys. osób. W czasie ostatniej wojny przyjęło katolicyzm 5 tys. żołnierzy brytyjskich.

W Brescji we Włoszech rozpoczęto informacyjny proces kanoniczny dr Józefa Tovinina, tercjarza franciszk., który zmarł 1897 r. Był on nieustraszonym obrońcą praw Kościoła i gorliwym pracownikiem na polu miłosierdzia.

Katolickie związki robotnicze w Belgii wywalczyły szereg praw dla warstwy robotniczej. Dzięki nim liczne fabryki wprowadziły własne systemy ubezpieczeń od wypadków i chorób, własne ochronki, zakłady dla matek, utrzymują lekarzy i opiekunów społecznych, wypłacają emerytury starcom i niezdolnym do pracy. Przedstawiciele robotników biorą udział w zarządzie i kierownictwie wielu fabryk, robotnicy dopuszczeni są do udziału w zyskach.

W Austrii tłumy robotników uczestniczą w wieczornych mszach św. i przystępują do Komunii św. Jest to dowodem odrodzenia religijnego po czasach wojennych.

W Francji istnieje Stowarzyszenie Pomocnic, którego celem jest apostolstwo dla dobra rodzin. Nowicjat trwa dwa lata, zamiast ślubów składają obietnicę zachowywania rad ewangelicznych, potem rok poświęcają na nabycie kultury ogólnej, wreszcie przechodzą przez studia zawodowe: szpitalnictwo, szkolnictwo, zagadnienia społeczne i t. p. Co 10 lat wracają na odnowienie duchowe do domu macierzystego. Stowarzyszenie to rozwija się coraz lepiej.

Międzynarodowy przegląd studiów katechetycznych (Centre Documentaire Catechetique) przeniesiono z Lowanium do Brukseli (27 rue de Spaa). Centrum to wydaje czasopismo: Lumen vitae w języku francuskim i angielskim. Współpracują uczeni o światowej sławie: Cooper, La Farge, Heeg (z USA) — Drinkwater, Dawson, Boales (z Anglii) — Cardijn, O. Lafebure (z Belgii) — O. Leone di Maria (z Włoch) — Jesus Gonzalez (z Hiszpanii) — Lussa (z poł. Ameryki) — Jungmann (z Austrii).

Audycje polskie w Radio Watykańskim nadawane są na fali 50,26 i 48,47 m. w niedziele, wtorki, środy i piątki o godz. 20,15 (czas środk.-europ.), a ponadto w niedziele o 11,15 na fali 31,06 i 50,26 m.

Szef sztabu generalnego Czechosłowacji gen. Boeck odznaczył 50 kapłanów krzyżami wojennymi za pracę w ruchu oporu przeciwko hitleryzmowi.

Na zjeździe protestanckim w Echzell (Hesja) postanowiono założyć nowy związek, zmierzający do odnowienia życia religijnego wśród protestantów. Nazwano go „Nową Gminą". Związek ten chce być „cichą reformacją" protestantyzmu. Nacisk kładzie się na pogłębienie życia religijnego m. i. przez codzienne rozmyślanie i „prywatną spowiedź" jednych przed drugimi... Luter odrzucił kościelną spowiedź, dzieci jego ducha szukają obecnie namiastku.

# Z kraju

Na Nowy Rok 1948 wydał Najprzew. Episkopat Polski list pasterski: o przygotowaniu do poświęcenia Narodu Najświętszemu Sercu Jezusowemu. List ten odczytano z ambon we wszystkich diecezjach Polski w niedzielę po Nowym Roku, t. j. dnia 4 stycznia b. r.

W Krakowie odbyła się 13. XII. ub. r. w Pałacu Sztuk Pięknych uroczystość wręczenia J. Em. Ks. Kardynałowi Sapieże portretu pędzla świetnego artysty Pautscha w obecności reprezentantów duchowieństwa, sfer naukowych, mieszczaństwa, robotników i władz miejskich. Prezes komitetu uczczenia Ks. Kardynała prof. Lehr-Spławiński dał wyraz czci, jaką dla Ks. Kard. Sapiehy żywi całe społeczeństwo polskie.

Polscy benedyktyni przystąpili po wojnie do odnowienia opactwa w Tyńcu, które należało do najwybitniejszych ognisk kulturalnych w Europie środkowej. Po rozbiorach Polski zakonnicy opuścili klasztor w 1817 r., a budynki rozpadły się w gruzy. Benedyktyni rozpoczęli odbudowę klasztoru tuż przed wybuchem wojny, a po wojnie podjęli ją na nowo. (PKO Kraków IV-447 Opactwo OO. Benedyktynów).

Komitet odbudowy prastarej katedry poznańskiej wydał albumiki w cenie 200 zł, które zarazem są losem, umożliwiającym wygranie pół miliona zł lub jedną z wielu dalszych premii gotówkowych po 100 tys., 50 tys., 20 tys. zł i t. d. Pierwsze ciągnienie 16. II. b. r. (Wpłata PKO Poznań V-5454. Arcyb. Komitet Odbudowy Katedry).

Instytut Katolicki w Wrocławiu wszedł na drogę realizacji zapowiedzianej działalności. Dla katechetek i wychowawczyń zorga-

nizowano Studium Katechetyczno-Wychowawcze na poziomie licealnym. Mieści się ono w Wrocławiu (Karłowice) przy kościele OO. Franciszkanów. Tamże został otwarty Katol. Wydział Kultury Chrześcijańskiej na poziomie uniwersytetu dla kobiet. Studium trwa kilka lat. W najbliższym czasie będą uruchomione jednomiesięczne kursy przeszkoleniowe dla młodzieży i osób dorosłych na różnych poziomach wykształcenia.

W Białej Górze nad morzem Caritas prowadził w lecie wzorową kolonię dla najbiedniejszych dzieci. Otwarto tam także sierociniec, przy którym założono szkołę rzemiosła artystycznego.

W Przemyślu zmarł najstarszy ksiądz polski naszego pokolenia ś. p. Ks. prał. Stefan Szymkiewicz w wieku 102 lat (78 kapłaństwa). Cechowała go niezwykła pogoda ducha, życzliwość i gościnność. R. i. p.

## Wielkopostna akcja trzeźwości.

Zgodnie z uchwałą Konferencji Episkopatu Polskiego — Krajowa Centrala „Caritas" przystępuje w tym roku do szerszej akcji w kierunku zwalczania plagi pijaństwa. Pracy tej poświęcony będzie cały najbliższy Wielki Post. Episkopat nasz pragnie, by przynajmniej przez pierwszy tydzień Wielkiego Postu, t. j. w dniach od 16 — 22 lutego b. r. włącznie — całe nasze społeczeństwo w duchu pokuty i ekspiacji wstrzymało się od używania wszelkich napojów alkoholowych, — a oczekuje takiego samego, samorzutnego postu i przez cały Wielki Tydzień. Kazania przeciwalkoholowe, głoszone ze wszystkich naszych ambon w ciągu całego Wielkiego Postu zdążać będą do założenia Bractwa Trzeźwości możliwie w każdej parafii. Wszelkie potrzebne do tej akcji pomoce, jak: plakaty, ulotki, statuty Bractwa Trzeźwości, deklaracje i legitymacje członkowskie oraz pewna ilość wydawnictw naukowych i popularnych, a nadto garść materiałów dla ambon z działu alkohologii będzie do nabycia we wszystkich Diecezjalnych Związkach „Caritas".

Podajemy literaturę przeciwalkoholową:

**Ks. Ant. Cząstka. Zdrowie i życie ludzkie w szponach alkoholizmu.** 1946, s. 32. Cena 20 zł. Rzeszów, 3 Maja 6a u autora.

**Ks. Dr Padacz. Podręcznik organizacyjny bractwa trzeźwości.** 1939, s. 64. Warszawa-Praga, ul. Kawenczyńska 49.

**Jan Szymański. Antologia przeciwalkoholowa.** 1947, s. 176. Cena 120 zł. Warszawa, ul. Koszykowa 37. Biuro Tow. „Trzeźwość".

**Jan Szymański. Zagadnienie alkoholizmu wśród dzieci i młodzieży.** 1946, s. 15. Cena 10 zł. Warszawa, ul. Koszykowa 37. Biuro Towarzystwa „Trzeźwość".

# Notatki bibliograficzne

**Nadprzyrodzone życie dusz w Chrystusie i w Kościele. Ks. Dr Biskup Cz. Kaczmarek.** Rozważania dogmatyczno-moralne. Kielce 1947, str. 132.

Czcigodny autor w sposób bardzo przystępny przedstawia żywo i barwnie istotę łaski uświęcającej, cnót nadprzyrodzonych i darów Ducha św. oraz ich wpływ na dusze wierzącego człowieka. Wykazuje namacalnie, że łaska Boża to energia, to siła wewnętrzna, która przerabia i uświęca duszę i jej władzę i uszlachetnia cały charakter człowieka. Są to stare prawdy, które w zrozumiały i interesujący sposób podane, zawsze z pożytkiem bywają czytane nietylko przez osoby duchowne i zakonne, lecz przez szerokie rzesze katolików świeckich.

**Nauki rekolekcyjne. Ks. Dr Jan Czuj, Prof. Un. War.** Dwie serie. Warszawa 1947, str. 223. Wydanie SS. Loretanek Benedyktynek.

Autor, choć uczony, ceniony w Polsce i za granicą badacz literatury starochrześcijańskiej, nie traci kontaktu z życiem praktyczno-duszpasterskim. Jest to dowodem wszechstronności i głębokiej kultury jego złotego serca. Dał nam dwie serie rekolekcyj: jedna oparta na prawdach wiecznych, na rzeczach ostatecznych i warunkach sakramentu pokuty; druga oparta na ośmiu błogosławieństwach. Nauki te mogą być użyte na siedemnaście kazań lub nauk seryjnych. Konfratrzy przyjmą tę nową pracę ks. profesora Cz. z wdzięcznością i uznaniem. Dla domów zakonnych nadaje się ona do czytania duchownego.

**Pismo Święte Nowego Testamentu.** Wstęp, nowy przekład z Wulgaty, komentarz przez **Ks. Eugeniusza Dąbrowskiego,** Dr św. Teol. i Dr nauk biblj. Wydanie podręczne. Poznań, Księgar. św. Wojciecha. Albertinum. 1947, str. 803. Cena 600 zł.

Z zadowoleniem powitać należy tę mrówczą pracę uczonego polskiego biblisty, który dał nam polski tekst Pisma św. całego Nowego Testamentu, oparty na Wulgacie w języku harmonizującym z tradycją biblijnego języka polskiego, z zachowaniem jego namaszczenia i powszechnie zrozumiałych archaizmów. Jest to wydanie podręczne, stąd dopiski, zawierające komentarz, są zwięzłe, jednak dają bogate uwagi wyjnaśniające treść tekstu i są wartościowe, gdyż oparte na ostatnich wynikach nauk biblijnych. Szata zewnętrzna staranna. Korekta czasem zawiodła, n. p. Łuk. I 27. Mat. III dop. 7. Nie można wątpić, że nowy ten przekład wyświadcza wielką przysługę społeczeństwu katolickiemu w Polsce.

**Przewodnik dla alumnów seminariów duchown. Tłum. Ks. W. Szymbor** C. M. Kraków 1947, str. 342. Nakł. Ks.Ks. Misjonarzy (Kraków, ulica św. Filipa 19).

Książka ta jest tłumaczeniem francuskiego: Directoire du Séminariste", wydanego w Paryżu przez Ks.Ks. Misjonarzy. Zawiera ona w sobie wiele praktycznych i z bogatego doświadczenia zaczerpniętych uwag ascetycznych i liturgicznych, które każdy kleryk przyswoi sobie z pożytkiem i zainteresowaniem. Jest to niejako Vademecum dla adepta stanu duchownego. Lecz i dojrzały kapłan zajrzy do tej książki z zaciekawieniem, by raz po raz odświeżyć w sobie ducha pierwotnej gorliwości i skontrolować swój sposób praktykowania nieodzownej ascezy swego stanu duchownego.

**Zarys etyki i ascetyki katolickiej. Ks. Józef Winkowski.** Kraków 1947, str. 406. Wydaw. Mariackie.

Znany i zasłużony pedagog wydał po wielu latach pracy w szkolnictwie średnim zarys etyki i ascetyki katolickiej; o nastawieniu nowoczesnym co do doboru tematów poruszonych w tym dziele. Jest to całokształt zagadnień, tak etyki ogólnej jak szczegółowej. Uderza trafność sądu, umiar i właściwe podejście do przedmiotu. Książka ta znaleźć się powinna nietylko w rękach ks. prefekta, lecz i katolika świeckiego, który pragnie zdobyć rzetelne podstawy dla swych poglądów w dziedzinie moralności chrześcijańskiej. Nadaje się też jako czytanka w rodzinach katolickiej inteligencji.

**Rozprawa o czyścu. Św. Katarzyny z Genui** 1447—1510. Z włoskiego przetłum., wstępem i objaśnieniami zaopatrzył **O. Dr Ambroży Lubik** O. F. M. 1947, str. 88. Nakł. OO. Franciszkanów w Wrocławiu.

Znany to traktat z cennych pomników teologii mistycznej, którym ongiś zachwycał się św. Franciszek Salezy i nie przestawał polecać go duszom pobożnym jako budującą lekturę. I dziś weźmie małą tę książeczkę chętnie do ręki, kto pragnie zatopić się w rozważaniu wzniosłych prawd o życiu pozagrobowym dusz, zmierzających do kresu wiekuistej szczęśliwości. Język tłumacza poprawny i barwny. Wydanie staranne.

**Zdrowaś Maria.** Zbiór nabożeństw i pieśni. Nakł. J. Angrabajtisa. Kraków, ul. św. Tomasza 20. 1947 r., str. 192.

Jest to książeczka do nabożeństwa dla dorosłych i starszej młodzieży. Format kieszonkowy, druk przejrzysty, wydanie staranne. Zawiera ogół używanych modlitw podczas mszy św., nieszporów i przy przygotowaniu do przyjmowania Sakram. św. oraz kilka litanii, gorzkie żale i pieśni.

**Ks. Dr W. Helenowski.** Gostynin, woj. Warsz. **Krótki Katechizm Rzym.-Kat.** Najtańszy i najbardziej nadający się dla dzieci i młodzieży.

**Ks. Dr W. Helenowski.** Gostynin, woj. Warsz. **Tajemnice Żywego Różańca.** P. K. O. Łódź VII-608.

**Nadesłano de redakcji:**

**Przegląd Katecheteczny.** Miesięcznik. Organ Ks.Ks. Prefektów w Polsce. Warszawa, Nowogrodzka 49.

**Współczesna Ambona.** Dwumiesięcznik poświęcony sprawom kaznodziejstwa polskiego. Kielce. Seminarium Duchowne.

**Homo Dei.** Dwumiesięcznik ascet.-prakt. Organ Unii Apost. Kapł. i Ligi Świętości. Wrocław. Klasztor OO. Redemptorystów.

**Głos Karmelu.** Kraków, Rakowicka 18.

**Posłaniec Serca Jezusowego.** Kraków, Kopernika 26.

**Posłaniec Serca Marii.** Centrala Straży Honor. Niepokalanego Serca Marii. SS. Wizytki. Jasło.

**Kółko Różańcowe.** SS. Loretanki. Warszawa 4, ul. Sierakowskiego 6.

**Tygodnik Katolicki.** Gorzów n. W., ul. Woskowa 16.

**Apostolstwo Chorych.** Katowice, Plebiscytowa 49a. Red. Ks. M. Rękas.

**Caritas.** Organ Krajowej Centrali Caritas. Kraków, Basztowa 1.

**Hasło Ogrodniczo-Rolnicze.** Tarnów, ul. Matejki 13, m. 3.

# Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pd redakcją Ks. Prof. Dr Mieczysława Paszkiewicza.

**Ks. Wiśniewski.**

*II. niedziela Wielkiego Postu.*

O POTRZEBIE RELIGII.

I. Religia jest potrzebna poszczególnemu człowiekowi,
II. oraz jest niezbędna społeczeństwu.

Wstęp. Wzniosła scena przemienienia Pańskiego, opisana w ewangelii św., jest zarazem tak prosta a wymowna, że tylko człowiek pozbawiony łaski wiary nie zdolen jest pojąć głębokiej treści, którą w sobie zawiera. Chrystus Pan odsłonił tajemnicę swego bóstwa. Jako zakonodawca Nowego Zakonu w towarzystwie Eliasza i Mojżesza odbiera przynależne mu zatwierdzenie z nieba. Stąd św. Jan apostoł żąda wiary dla religii Chrystusowej w słowach stanowczych: „Kto wierzy, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, już osądzony jest, iż nie wierzy w jednorodzonego Syna Bożego". (III 18). To też nigdy Kościół nie zaprzestał przypominać swym wiernym, że religia prawdziwa jest potrzebną tak poszczególnemu człowiekowi jak i całemu społeczeństwu.

I. Religia jest węzłem, który nas łączy z Bogiem. Boga poznać, Jego miłować, Jemu służyć; wiedzieć, co jest dobre i to wypełniać, to znaczy mieć religię, albo być człowiekiem religijnym. — Religię wszczepił Bóg w serca nasze. Jak rosa i deszcz potrzebny jest w czasie suszy, jak światło i ciepło konieczne są dla wzrostu roślin, jak pożywienie i napój nieodzowne są dla życia, tak niezbędną jest dla nas religia. Bez niej nie mógłby człowiek ani szczęśliwie żyć, ani spokojnie umierać. — Religia polega na prawdzie. Skoro P. Bóg istnieje i rządzi światem, który jest jego stworzeniem, człowiek jako istota rozumna ma obowiązek Boga poznawać, jego czcić i być mu posłusznym.

1. Przypatrzmy się potrzebie religii z bliska. Rozum ludzki, choć bystry i przenikliwy, nie może dać nam wyjaśnienia w wielu sprawach.

Spytaj rozumu, jakim sposobem utworzył się świat, skąd się wziął, a on zamilknie lub gubi się w teoriach. Spytaj rozumu, skąd się sam wziął, skąd ma swoje światło i bystrość, a on oniemieje! Kluczem do rozwiązania tych ważnych pytań jest religia. Ona nas poucza o początku i przeznaczeniu naszym, ona nam odsłania świat zagrobowy. Bez wskazówek religii byłby dla nas świat cały z swymi zjawiskami tajemnicą, a człowiek sam dla siebie największą zagadką. Do religii możemy więc przystosować słowa, które św. Jan o Chrystusie P. powiedział: „Ona jest światłem, które oświeca każdego człowieka przychodzącego na ten świat". (I. 9.).

2. Prócz rozumu ma człowiek i wolę. Może ona robić, co jej się podoba, złe lub dobre. We wnętrzu duszy jest głos sumienia, który woła: człowiecze, czyń dobrze! Lecz z drugiej strony nęci nas i pociąga skłonność do złego. Kto pomoże do zwycięstwa w tej walce? Może rozum? Może obawa złych następstw? Ach, rozum słabnie, gdy rozhukają się namiętności, kiedy nas ogarnie szał, a pokusy poczną pędzić człowieka na oślep! Najskuteczniej zdoła nas wstrzymać od złego przede wszystkim religia. Ona nas uczy, że sumienie jest głosem Bożym, ona najsilniejszymi pobudkami skłania wolę ku dobremu, ona zagrzewa do walki z grzechem, ona przypomina sąd Boży, karę i zapłatę. Wobec strasznego sądu Bożego jak bardzo nikną ponęty grzechu! Stąd uczy psalmista: „Pochodnia nogom moim słowo Twoje" i „światłość ścieżkom moim". (Ps. 118, 105). Religia przestrzega, religia zasila, religia wiedzie do zwycięstwa.

3. Włożył też Bóg do serca naszego pragnienie szczęścia. A któż pragnienia serca zaspokoi? Przyjemności i dobra, które świat daje nie są trwałe, pozostawiają po sobie próżnię, często i niesmak. Szczęście trwałe, zadowolenie prawdziwe tylko jest w religii, tylko w Bogu. Jak magnes przyciąga żelazo, tak przyciąga Bóg i wiąże serca nasze do Siebie. „Niespokojne jest serce nasze, póki nie spocznie w Tobie, Boże!" (św. Augustyn).

4. Jak cudownym jest lekarstwem religia, która wszelkie rany goi (św. Aug.), widać najlepiej, gdy kojący wpływ swój wywiera w chwili, gdy zegar życia dobiega kresu, a nie masz potęgi na ziemi, któraby przed zimnym uściskiem śmierci zasłonić mogła. W obliczu śmierci tylko religia pociesza, podtrzymuje ducha, napełnia kojącą nadzieją. Człowiek bezreligijny staje jakoby nad przepaścią: „Albowiem droga bezbożnych ciemna; nie wiedzą, gdzie wpadną". (Przyp. 4, 19). Jeśli więc nie chcesz konać w rozpaczy, oddaj się całą duszą w objęcia religii. „Jam jest zmartwychwstanie i żywot", uczy Chrystus Pan, „Kto we mnie wierzy, chociażby i umarł, żyć będzie, a każdy, kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki". (Św. Jan 11, 25).

II. Religia jest także potrzebna dla społeczeństwa. Jest ona ogniwem, które ludzi między sobą jednoczy i godzi. Przy różnolitości charakterów ludzi w społeczeństwie żyjących jest religia Chrystusowa potężnym środkiem dla utrzymania zgody i pokoju w społeczeństwie. Do zgody i harmonii w społeczeństwie trzeba silnego węzła, który urabia sumienia i łagodzi różnice i zadraśnięcia między ludźmi powstające, a tym jest religia.

Religia jest węzłem, który wzmacnia i uświęca związki pokrewieństwa, jest czynnikiem, który chęć nadmiernych zysków temperuje, który wspiera słuszność wszelaką i opieką swą otacza. Religia wnika do duszy, rozum oświeca, wolę porusza, sumienie w czujności utrzymuje i serce uszczęśliwia. Wszystko, co stosunki poróżniły, co życie podzieliło, ona w jedno łączy, jedna, równa. Bez niej ludzie nie mogliby żyć przez czas dłuższy w zgodzie. Weź spośród ludzi religię, a zamienisz społeczeństwo w jaskinię zwalczających się istot!

„Zgorszenia przyjść muszą", powiada Zbawiciel, „ale biada temu, przez którego zgorszenie na świat przychodzi; lepiejby mu było, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono w głębokości morskiej". (Mat. 18, 6). Stąd nigdy nie przykładajmy ręki do tego, by wydzierać z serc ludzkich religię, która jest tym błogosławionym źródłem, z którego miliony serc czerpie pociechę, ulgę, siłę i pokój.

*Zakończenie.* Stójcie przy wierze, strzeżcie tego skarbu bezcennego! Bądźcie religijnymi w słowie i przykładzie, bo religia jest źródłem dobra, szczęścia i błogosławieństwa, tak dla poszczególnego człowieka, jak też dla społeczeństwa. Strzegąc pilnie zasad wiary św. ziszczą się słowa Chrystusowe: „Kto wierzy, ma żywot wieczny". (Jan VI, 48). Amen.*)

**Ks. Józef Winkowski — Zakopane.**

## *III niedziela Wielkiego Postu.*

## *Z CHRYSTUSEM CZY BEZ NIEGO?*

Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest, a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza. (Łk. 11, 23).

Twarde słowa, jak mało które w ewangelii. A takie jasne, stanowcze, rozstrzygające niezmiernie wiele spraw i zagadnień w życiu naszym. Widać stąd, jak wielką wagę P. Jezus do nich przykłada. Trzeba nam więc skorzystać z nadarzającej się dziś sposobności i dokładniej, głębiej przypatrzeć się zawartej w nich nauce Zbawiciela.

---

*) Por. Ks. T. Dąbrowski. Kazania świąteczne i przygodne. Stanisławów. Str. 210 n.

1. *Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest.* Utarło się od niejakiego czasu, nawet wśród katolików, przekonanie, iż religia, jej prawdy, zasady moralne, praktyki są sprawą czysto osobistą, prywatną każdego z osobna człowieka. Stąd już krok tylko jeden do zupełnego przemilczania, pomijania tych zagadnień i ich nieuchronnych konsekwencji w pismach, książkach, gazetach, na różnego rodzaju zgromadzeniach, w życiu społecznym, politycznym i kulturalnym ludzkości. I tak powoli, powoli sprawy wiary, Kościoła, samego nawet Chrystusa i Boga zachodziły w cień, dla wielu poprostu przestawały istnieć. Dzisiejsze jasne, wyraźne oświadczenie P. Jezusa zadaje oczywisty kłam temu niekatolickiemu stanowisku. Potępia je bezwzględnie. A pamiętajmy, że ma za sobą całą powagę Boga-Człowieka, najwyższej prawdy i najwyższego prawa. *Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest.* Choćby tego nie zgłosił, nie twierdził. Woła do nas wszystkich wielkie, wyraźne Jezusowe: „albo-albo". Woła, jak na całe wieki przed Nim wołało słowami Eliasza proroka: „*Pókiż będziecie chromać na dwie strony? Jeśli Pan jest Bogiem, idźcież za nim, a jeśli Baal, idźcie za nim* (3 Kr. 18, 21).

2. Ale oto drugie, jakże doniosłe, zdanie Boskiego Mistrza: *Kto nie zgromadza ze mną, rozprasza.* Cóż znaczy to porównanie? Czy nie myślał tu P. Jezus przypadkiem o wielu słuchaczach swoich, rolnikach i o tak dla nich zrozumiałym i doniosłym gromadzeniu plonów polnych do spichrza? Wielką pracę bożą zbawiania dusz ludzkich na całym okręgu ziemskim przyrównywałby w takim razie — i to już nie pierwszy raz w swych przypowieściach i kazaniach — do wielkiego żniwa i zwożenia ciężkich, bogatych stokrotnych ziarnem snopów do bożych spichrzów wieczności. I tu nie ma dla nas, Najmilsi, wyboru. Albo będziemy współpracownikami Chrystusowymi, albo odstąpimy od pana żniwa, a wtedy wszystko, co bez Niego i poza Nim zgromadzimy, będzie jednym wielkim rozprószeniem i nic nam nie przyniesie na żywot wieczny. Jakże mocno przypominają się nam tutaj słowa kazania na górze: *Skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza ani mól nie psuje, gdzie złodzieje nie wykopują, ani kradną.* (Mt. 6, 20). ...*Szukajcie tedy najpierw królestwa bożego!* (w. 33). Inaczej wszystko, choćby po ziemsku najbardziej wartościowe, rozprószycie i z dóbr ziemskich więcej mieć będziecie szkody, niżli pożytku w ów dzień wasz ostatni, gdy wrota śmierci rozrachunku bożego otworzą się przed wami!

*Zakończenie.* A przeto nikt nie może pozostać obojętnym wobec osoby, nauki, dzieła Zbawiciela. Musi się oświadczyć wyraźnie — za Nim, czy przeciw Niemu. Ogłaszać chytrą neutralność w tej dziedzinie na nic się nie przyda. Przez nią już drogi bracie stajesz przeciw

Niemu i rozpraszasz. Trzeba to mocno powiedzieć zwłaszcza dziś, gdy w oczach naszych ścierają się ostro, gwałtownie, jak rzadko w dziejach, dwa poglądy na świat. Po jednej stronie Bóg, dusza, sąd, odpowiedzialność, wieczność, Chrystus i Kościół. Po drugiej — materia, ciało, doczesność, samowola moralna i nicość. Musisz wybierać! Musisz się deklarować! Pod czyim chcesz stać znakiem, hasłem, sztandarem. Musisz pamiętać zawsze o pełnych powagi, prawdy i majestatu słowach Boskiego Nauczyciela: *Który mnie wyzna przed ludźmi, wyznam go i ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech. A któryby się mnie zaprzał przed ludźmi, zaprzę się go i ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech* (Mt. 10, 32). Amen.

**Ks. Z. Baranowski.**

*IV niedziela Wielkiego Postu.*

## CUDA CHRYSTUSOWE.

I. Cudowne pomnożenie chleba.

II. Chrystus czynił cuda, aby okazać miłosierdzie swoje, umocnić wiarę ludzką.

III. Cuda współczesne.

I. Chrystus cudownie pomnożył chleb i nakarmił zgłodniałe rzesze. Ludzie, widząc cud, chcieli go porwać i ogłosić królem. Ale Pan Jezus usunął się i uszedł sam jeden na górę. Dlaczego? Bo Pan Jezus nie to przyszedł na świat, aby nakarmić głodne żołądki, lecz głodne dusze. Nie chciał zakładać królestwa ziemskiego, lecz królestwo niebieskie. Czyniąc cuda, miał na oku nie cele ludzkie, lecz cele Boże.

II. 1. Pan Jezus czynił cuda, by okazać światu Serce swoje, miłosierdzie swoje. Czuli to ludzie. Dlatego garnęła się do Zbawiciela wszelka nędza ludzka, grzesznicy, opętani, głodni, a szczególnie chorzy. Bo zdrowie — to z wszystkich dóbr ziemskich najcenniejsze dobro. To też spośród cudów Chrystusowych najliczniejsze są cudowne uzdrowienia. Ślepym przywracał wzrok, głuchoniemym słuch i mowę, chromym i sparaliżowanym zdrowe członki, trędowatych oczyszczał z trądu. Słusznie więc mógł Pan Jezus powiedzieć do uczniów Jana Chrzciciela: „Donieście Janowi, coście słyszeli i widzieli: Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają".

W sercach naszych budzi się uczucie jakoby zazdrości. Stoisz bezradny i strapiony nad łożem chorej żony, męża, dziecka i myślisz: Gdyby boski Lekarz i dla mnie chciał uczynić cud!

Pamiętajmy, że Bóg jest nieodmienny, nie zmieniło się też Serce Jezusowe i miłosierdzie Jezusowe. Wzywajmy więc pomocy Bożej z taką wiarą i takim poddaniem się, jakobyśmy Jezusa żywego widzieli przed sobą: Jezusie, Synu Dawidowy, zmiłuj się! Rzeknij tylko słowem, a będzie uzdrowiony syn mój, córka moja! A resztę zostawmy Bogu. Tam, gdzie ani sztuka lekarska, ani troskliwość nasza nic pomóc nie może, wszechmoc Boża i miłosierdzie Boże ześle nam pomoc i pociechę. Pan Bóg potrafi z cierpień ludzkich uczynić źródło łaski, a śmierć doczesną zamienić na żywot wieczny.

2. Pan Jezus czynił cuda, także dlatego, by okazać moc swoją Bożą, a przez to utwierdzić wiarę ludzką.

Pan Jezus przemienił wodę w wino w Kanie galilejskiej i uwierzyli weń uczniowie jego, mówi Pismo św. Działy się cuda przy śmierci Jezusa: ziemia zadrżała, skały popękały, groby się otwarły, a na to setnik i żołnierze trwogę zdjęci zawołali: Zaiste ten był Synem Bożym!

Nam cudów nie potrzeba na umocnienie wiary naszej. Wszakże mamy cuda ewangeliczne, mamy wielki cud Zmartwychwstania Pańskiego, cud istnienia Kościoła, który przeżył narody i państwa i, choć bezbronny, trwa i żyje od 2000 lat, zwycięski, młody, nieśmiertelny.

Słusznie mówi apostół: Znaki są dla niewierzących, nie dla wierzących. Kto ma wiarę w sercu, ten okiem duszy widzi, jak Pan Jezus na ołtarzu przemienia chleb i wino w Ciało i Krew swoją i karmi chlebem anielskim tysiączne rzesze; jak przy chrzcielnicy dziecko grzechu przemienia się na dziecko Boże; jak łaska Boża grzesznika przemienia w świętego.

Kto ma wiarę w sercu, umie także wyczytać cuda Boże w księdze przyrody. Widzi, jak człowiek rzuca do ziemi ziarno, a wszechmoc Boża wydobywa z niego kwiaty i owoce. Widzi, jak w małym, martwym atomie ręka Stwórcy zamknęła niepojęte siły, zdolne poruszyć świat w posadach.

Kto ma wiarę w sercu, ten na każdym kroku spostrzeże niepojęte cuda Boże i w pokorze wyznawać będzie: „Panie Boże, jak wspaniałe jest imię Twoje na całym świecie".

III. Czy dzisiaj jeszcze dzieją się cuda na świecie? Owszem, słyszymy nieraz o dziwnych cudach w Lourdes, w Częstochowie, w innych miejscach cudownych. Cuda te umacniają chwiejnych, pocieszają strapionych. Nam wystarczą cuda łaski Bożej, które Pan Bóg codziennie działa w sercach wiernych swoich. „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli". Amen.

## Niedziela Pasyjna.

## NIE SZUKAĆ WŁASNEJ CHWAŁY.

Wstęp: Złe usposobienie faryzeuszów.

I. Uczeń nie jest nad mistrza.

1. Zniewagi wyrządzane Chrystusowi przez współczesnych Jemu.
2. Zniewagi wyrządzane uczniom Chrystusowym.

II. Nie należy szukać nagrody na ziemi.

1. Zmienność dóbr doczesnych.
2. Nadzieja ostatecznej sprawiedliwości.

Serce ludzkie nie może być obojętne na to, co spotyka Chrystusa ze strony Jego ziomków, którzy znają Jego święte życie, liczne cuda, słyszą Jego nauki, a jednak trwają nadal w swoich występkach. Odpychają wyciągniętą ku sobie prawicę Bożą w sposób niewdzięczny i uparty.

Bywały chwile, że zachwyceni boską nauką Zbawiciela wołali w uniesieniu: „Nigdy tak człowiek nie mówił, jak ten człowiek". (Jo. 7, 16). Skoro jednak począł ich upominać lub wzywać do przestrzegania swej nauki, sprzeczali się z Nim i opierali się, a kiedy nie mogli podołać słowami wobec boskiej Mądrości, podnieśli rękę do Niego, jak to opisuje dzisiejsza Ewangelia św., by Go obrzucić kamieniami.

Tak więc, sprawdzają się słowa Zbawiciela, iż „każdy, kto w ciemności chodzi nie wie dokąd idzie". (Jo. 12, 35), gdyż traci swobodę ducha, wola jego przestaje dążyć do dobrego, a pędzi tam, dokąd go ciągnie siła złego przyzwyczajenia, oddaje się w niewolę jak żołnierz pokonany i pozwala się okuć w kajdany złego. Podobnie postępują i dzisiaj ci wierni, którzy postępują według rozkazu tylko własnej woli, nie troszcząc się o duszę, nie dbając o nawrócenie, choć oglądają największy cud świata, zwycięstwo krzyża Chrystusowego i słyszą nieustannie nauki Chrystusa z ust Kościoła obdarzonego boskim posłannictwem.

I. Trzy lata działa Chrystus Pan na ziemi bez odpoczynku, pragnąc jedynie dusze zdobywać dla Boga. Leczy, błogosławi, uczy i pociesza, a nagroda za to spotyka Go taka, jaką opisuje dzisiejsza Ewangelia św., gdzie zarzucają Mu, iż ma czarta w sobie.

1. Dotknięty tą obelgą Chrystus twierdzi, iż jest on oczekiwanym Mesjaszem, a więc i Bogiem. To właśnie oświadczenie spowodowało, iż otaczający chwycili za kamienie. Nie pierwsza to i nie ostatnia zniewaga Zbawiciela.

Kiedy bowiem wyrzucił czarta z człowieka niemego, faryzeusze twierdzili, iż uczynił to mocą Belzebuba. (Lc. 11, 15). Kiedy przywrócił wzrok ślepemu od urodzenia, faryzeusze nie chcieli w cud ten uwierzyć i badali rodziców jego. (Jo. 9, 19—21). Gdy w Kafarnaum odpuścił grzechy powietrzem ruszonemu, faryzeusze poczytali to za bluźnierstwo. „Któż może odpuszczać grzechy człowiekowi, jedno sam Bóg". (Lc. 5, 21). Gdy wreszcie zawisł na krzyżu i tułaj jeszcze spotyka się z bluźnierstwem i szyderstwem tłumu. Cierpienia i poniżenia były udziałem Zbawiciela na ziemi.

2. Za Chrystusem idą Jego uczniowie. Już w Ewangelii św. czytamy, iż w otoczeniu Chrystusa byli i tacy, którzy stawali w Jego obronie i hołd Mu składali, jak n. p. dziatki jerozolimskie w czasie wjazdu triumfalnego, jak niewiasta z ludu, która chwali Jego matkę, jak ów trędowaty, który dziękuje za cud i inni, których ożywiają uczucia prostej wdzięczności za doznane dobrodziejstwa.

Idzie za Chrystusem św. Paweł Apostoł, który stara się pokonać wszystkie przeszkody, jakie tylko szatan i źli ludzie wymyślili, by udaremnić jego pracę". (II. Kor. 11).

Pierwszy męczennik, św. Szczepan występuje odważnie i gorliwie głosi Ukrzyżowanego nawet wobec sędziów swoich. Za nim idą w długim szeregu męczennicy w tysiącach i setkach tysięcy, znosząc śmierć okrutną w pogardzie i pohańbieniu. Idzie szereg wyznawców i dziewic, którzy nie szukają chwały swojej, ale chwały Bożej w życiu dla Imienia Chrystusowego.

I dzisiaj w szeregach katolickich kroczą dusze za przykładem Świętych Pańskich, narażając się światu przez życie umartwione i przykładne. Lecz niechaj świat się chlubi bogactwami, zaszczytami i potęgą. Chlubą naszą krzyż Chrystusowy i życie prawdziwie chrześcijańskie. „A jać nie szukam chwały swej; jest, który szuka i sądzi". (Jo. 8, 50).

II. Nie szukajmy tu na ziemi powodzenia i chwały swej, lecz idźmy przez życie w oczekiwaniu przyszłego sądu i nagrody od Boga. Umiejmy patrzeć na życie w świetle wiary św. ze względu na przyszłą nagrodę i przemijającą wartość dóbr tego świata.

1. Ludzie tego świata zatwardziali w grzechach swoich sądzą może, iż spotka ich lepszy los, niż przeciwników Chrystusa i że nie dosięgnie ich ręka Boża. Lecz oto słowa Chrystusa do Żydów: „Oto ja odchodzę, a wy będziecie mnie szukali, lecz pomrzecie w grzechach waszych". (Jo. 8, 21). Odchodzi Zbawiciel i ukrywa się przed takimi, tak iż umierają w grzechach swoich.

Na co zda się majątek, sława, wiedza i powodzenie w życiu człowiekowi, przed którym ukrywać się musi Zbawiciel, dawca Żywota,

szczęścia i dobra wszelakiego? Czyż miałby się ukrywać także i w tym czasie wielkanocnym przed niektórymi, ponieważ uważałby ich za przeciwników swoich, nie pełniących Jego nakazów, zatwardziałych grzeszników? Ezaw nie otrzymał błogosławieństwa, choć z płaczem o nie zabiegał, gdyż zaprzedał pierworodztwo. (Żyd. 12, 16—17). Czy może chrześcijanin spodziewać się łaski, skoro dziedzictwo swoje (zbawienie duszy) zamienił na przemijające dobra tego świata, by dopiero w ostatniej chwili życia swego za parę łez wymuszonych na obliczu załatwić sprawę zbawienia? Dumny król Antioch Epifanes, który popadł w straszną chorobę, tak iż stał się przykry dla otoczenia, również zaczął „modlić się do Pana, od którego jednak nie mógł uzyskać zmiłowania". (II. Machab. 9, 13). Czy może więc grzesznik, który przez całe życie jest wrogiem krzyża Chrystusowego, spodziewać się, iż w ostatniej życia godzinie dostąpi tego szczęścia, iż zostanie dopuszczony do owczarni Chrystusowej?

2. Lecz przeświadczenie to zarazem napełnia serca nasze nadzieją, iż poniżenie nasze wynagrodzi Chrystus chwałą niebieską. Jest to zarazem podstawą bezkompromisowości chrześcijańskiej, gdzie zło nie nazywa się dobrem, a kłamstwa prawdą, gdzie nie uznaje się połowiczności w życiu, by służyć i Bogu i grzesznym przyjemnościom. Cierpienie, które dla innych bywą powodem czarnej rozpaczy staje się dla chrześcijan królewską drogą, którą Bóg prowadzi dusze wybrane. Sprawiedliwy w cierpieniu nie traci równowagi ducha, gdyż nie przywiązał się do dóbr tego świata, lecz zaufał w Panu, aby nie był zawstydzony na wieki. Nie szuka na ziemi chwały i wywyższenia, lecz pragnie sprawiedliwości i Królestwa Bożego.

Jeżel nie będziemy szukali tutaj na ziemi samych siebie, lecz pragnęli tego co słuszne i sprawiedliwe, nie będą zapoznane uczynki nasze. Potęgi świata walą się w gruzy a powstają nowe. Podobnie i w życiu jednostek Bóg wywyższa pokornych (Magnif.), którzy dla imienia Jego znoszą zniewagi.

Dzieci tego świata niech trwają w usposobieniu pokutnym, aby Chrystus nie był zmuszony ukryć się przed nimi i aby w grzechach swoich nie pomarli.

Nie będą zapoznane uczynki nasze i najskrytsze nawet myśli, a poniżenia ziemskie wynagrodzi chwałą niebieską Chrystus Pan. Amen.

**Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4**

**Za pozwoleniem Władzy Duchownej.**

**„Papierodruk" Zakłady Graficzne pod zarządem państwowym, Poznań.**

28 — K-49002

**Uwaga: Wszystkie poprzednie numery, prócz 5, 8, 10, 11, 12 r. 1946, nr 4—10 oraz nr. 12 ub. roku i nr. 1 z b. r., są wyczerpane!**

TREŚĆ:



*Opłata za niniejszy numer 2 miesięcznika wynosi* ***60*** *zł*

Redakcja uprasza o *natychmiastowe* przekazanie tej kwoty blankietem P. K. O. na konto

*„WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE"*

*Poznań Nr V-4053.*

D a l s z e  i s t n i e n i e pisma uzależnione jest od regularnego uiszczania opłaty. Prosimy uregulować zaległości. W razie zalegania za 3 numery wstecz pozwolimy sobie pobierać należność za pobraniem pocztowym, by uskutecznić pokrycie nakładu, które jest g o t ó w k o w e.


**Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4**